Nr 260. Kraków, Czwartek 14 Listopada 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35.
Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków
Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun. w Paryżu F. Jenes & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie. de Raczkowski.

Wojna na Bałkanie.

Czataldża — Adryanopol.

Wczoraj wieczorem krążyła w Wiedniu dotąd niepotwierdzona pogłoska, że Bułgarzy zdobyli już linię Czataldży. Powstała ona zapewne na tle podobnej pogłoski, którą podały dzienniki belgradzkie bez przytoczenia bliższych szczegółów. Co najwyżej może odnosić się ona do wzięcia jednego z punktów obronnej tej linii, na której znajduje się 19 większych i mniejszych fortyfikacyj.

Główna kwatera bułgarska, przeniesiona obecnie ze Starej Zagory do Kizilagaczu, zachowuje wciąż milczenie. Pozytywnie tyle tylko wiadomo o akcyi armii bułgarskiej pod Czataldżą, że już w sobotę ubiegłą rozpoczęła ona ofenzywę i że natrafia na silny opór Turków.

Bardzo silny opór, silniejszy, niż można było spodziewać się wobec zdemoralizowania armii tureckiej, stawia ona także w Adryanopolu.

Bułgarzy zdobyli wprawdzie dwa forty na północno-zachodnim froncie twierdzy: Popas-tepe i Karal-tepe, opłacili jednak tę zdobycz wielkiemi stratami.

W ostatnich dniach przyszło także do zaciętych walk o posiadanie fortu Marasz na północno-zachodnim froncie Adryanopola, który to fort kilkakrotnie tracili Bułgarzy, zanim ostatecznie wyparli zeń Turków, poniósłszy olbrzymie straty.

Pod Skadarem.

Wysokie zalety tureckiego żołnierza wychodzą najlepiej na jaw podczas bohaterskiej obrony Skadaru, gdzie pomimo głodu, załoga pod wodzą dzielnego Essada baszy broni się do upadłego.

Król Nikita stracił już prawdopodobnie nadzieję, aby był w stanie sam ze swymi junakami zdobyć Skadar i dlatego wezwał na pomoc Serbów. W sprawie tej donosi „Biuro Wolffa" z głównej kwatery czarnogórskiej w Rjece, że gen. Vukoticz, pokonawszy Albańczyków w okolicy Djakowy, maszeruje na pomoc Czarnogórcom. Inne oddziały serbskie pod wodzą gen. Živkovicza, spieszą także z pomocą.

Zatarg o Salonikę.

Sojusznicy bałkańscy już zaczynają popadać między sobą w konflikty. Przedmiotem jednego z takich konfliktów jest spór między Bułgarami a Grekami, kto z nich pierwszy zajął Salonikę. Wczoraj „Agencya Bułgarska", a więc źródło urzędowe, doniosła, że wojska bułgarskie obsadziły w sobotę Salonikę i że komendant ich zawiadomił króla Ferdynanda, iż ogłosił Salonikę, jako miasto podległe berłu bułgarskiemu. Równocześnie komendant wojsk greckich, który nieco później wkroczył do miasta, zrobił to samo co do Grecyi i zaprowadził administracyę w imieniu króla greckiego. Telegram o zajęciu Saloniki przez Bułgarów spóźnił się dlatego, bo został wysłany przez konnego posłańca, a następnie dopiero telegraficznie do głównej kwatery bułgarskiej.

Ciekawa rzecz, jak ten zatarg się zakończy i czy nie będzie precedensem do innych, poważniejszych.

Niesłychane okrucieństwa Serbów.

Serbowie mają wprawdzie stare porachunki z Albańczykami, tak, że można było spodziewać się, iż zechcą je wyrównać, gdy los im się uśmiechnął, ale trudno było przypuścić, aby posunęli się tak daleko w swem wrodzonem barbarzyństwie.

Korespondent „Daily Telegraph" podaje wprost straszne szczegóły o okrucieństwach, jakich dopuszczają się oni wobec Albańczyków. I tak między Kumanową a Skoplje rozstrzelali Serbowie 3.000 Albańczyków. W okolicy Prizrentu wyrznęli Serbowie 5.000 Albańczyków. Serbowie otaczają wsi albańskie i podpalają je, a mieszkańców wycinają w pień.

W Skoplje rozegrały się wprost przerażające sceny. Serbowie urządzają rewizye domowe u Albańczyków i u kogo znajdą jakąkolwiek broń, tego natychmiast tracą. — Wczoraj skazał sąd wojenny serbski w Skoplje 36 Albańczyków na śmierć.

Nie ma dnia, w którymby nie dopuszczono się strasznych morderstw na albańskich mieszkańcach miasta. Rzeka, płynąca pod Skopije, jest już przepełniona zwłokami pomordowany Albańczyków. Serbowie urządzają codziennie w okolicznych wsiach formalne polowania na Albańczyków. Onegdaj zaprosił mię — opowiada korespondent „Daily Telegraph" — jeden z oficerów serbskich do udziału w takiem polowaniu i chwalił się, że dzień przedtem zamordował sam 9 Albańczyków.

Pod Adryanopolem i Lüle Burgas.

Korespondent jednego z dzienników rosyjskich tak opisuje swe wrażenia z pod Adryanopola:

O g. 6 rano wyjechałem konno z miasteczka Mustafa basza w towarzystwie dwóch oficerów bułgarskich naprzód ku Czermen a następnie ku Kadiköj i Inrusz. Droga była nieświetna, bo chociaż w nocy chwycił przymrozek, na dzień jednak odtajało i zamieniła się ona w grzązkie bagno. Nie było innej rady, jak jechać polem.

W miarę naszego zbliżania się ku twierdzy coraz silniej dochodziły nas odgłosy mniej wyraźne strzałów armatnich tureckich i wyraźniejsze strzałów armatnich z bateryj oblężniczych. Narazie ciekawość nasza skierowaną była nietyle na przebieg akcyi wojennej ile na sam Adryanopol, który pragnąłem jaknajprędzej ujrzeć, a którego widok wciąż zasłaniały mgły poranne.

Wreszcie około g. 10 rano dotarliśmy do jednej z bateryj oblężniczych na zachodnim froncie twierdzy. W odległości około 1 i pół wiorsty od tej bateryi z boku i ku przodowi wznosiło się spore wzgórze, na którym zobaczyłem kilku stojących jeźdźców. Przypuszczałem, że stamtąd ujrzę Adryanopol i dlatego udałem się w tamtą stronę.

Na wzgórku stali: Brygadyer piechoty, naczelnik jego sztabu, pułkownik artyleryi, oraz kilku oficerów. Wydrapałem się na sam wierzch świeżo usypanej reduty i wpatrywałem się chwilę przez lornetkę polową we wspaniały widok, jaki się przedemną roztaczał.

Pomimo, że słońce stało wysoko, Adryanopol okryty był jeszcze lekkim całunem mgły, ponad który strzelały w górę minarety meczetów, a przedewszystkiem cztery prześliczne, wysokie minarety meczetu, mieszczącego grób sułtana Selima. Przed murami miasta zdradzały swą obecność oddzielne forty przez błyskające co chwila strzały dział 15-to i 10 cio centymetrowych. Wybuch jednak tureckiego szrapnelu, w odległości jakichś stu kroków wyrwał mię z kontemplacyi wspaniałego widoku, jaki miałem przed sobą — zeszedłem szybko na dół.

Naczelnik sztabu, major K. udzielił mi objaśnień o przebiegu akcyi. Ten punkt, na którym staliśmy, do dnia 22 października znajdował się jeszcze w rękach Turków. Nie docenili oni znaczenia tego wzgórza, panującego nad okolicą i bronili go słabo, to też muszą tego teraz żałować.

Po godzinie pojechałem dalej wzdłuż linii bateryj oblężniczych, aż dojechałem do punktu, gdzie była skoncentrowana walka artyleryjska. Turcy strzelali dobrze, lecz ich strzały dawały się we znaki więcej piechocie bułgarskiej, niż artyleryi. Turcy w tym czasie przygotowywali wycieczkę od strony Mareszu, piechota z jednej i drugiej strony strzelała „ogniem szybkim". W trzy godziny później — jak mi opowiadano — Bułgarzy odparli tę wycieczkę, pomimo, że Turcy bili się z dużem rozmachem.

Rezultat ten przypisać należy w pierwszym rzędzie działaniu artyleryi polowej, z której Bułgarzy są dumni, uważając ją za najlepszą w świecie.

Objechawszy pozycye bułgarskie jeszcze na przestrzeni dwóch wiorst, zawróciłem i około g. 4 znalazłem się z powrotem w Mustafa baszy.

Jeden zaś z francuskich korespondentów po stronie tureckiej tak pisze:

Pytałem się o szczegóły walk tych oficerów tureckich, którzy uszli cało z krwawych zapasów pod Lüle Burgas.

— Taktyka Bułgarów — opowiadali oni — jest wprost straszna dla przeciwnika, bo obliczona na znużenie jego nerwów i sił fizycznych.

Przy samym końcu dnia wzmacniają oni zwykle swój ogień, atakując ostro nasze wojsko, zmuszają je do coraz nowych wysiłków. Potem, gdy noc zapadnie, nagle przerywają bitwę.

Nasi ludzie, zmęczeni całodziennym bojem, chcieliby chwilę wypocząć w rowach strzeleckich i zasypiają. W tem o g. 11 w nocy Bułgarzy, zbadawszy za dnia rozłożenie naszych straży przednich, napadają na nie znienacka. Potem podsuwają się pod nasze pozycye na jakieś 300 metrów i nagle oświecają je rażącem światłem latarni acetylenowych. Zbudzeni ze snu, oślepieni jaskrawem światłem żołnierze nasi tracą głowę, nie wiedzą, gdzie mają strzelać, podczas gdy Bułgarzy widzą cel znakomicie...

Inny znów oficer turecki wyraził się tak:

— Nasi żołnierze biją się dobrze, dopóki w grę wchodzą karabiny, bagnety i karabiny maszynowe. Pociski jednak dział szybkostrzelnych są w stanie poderwać największą energię i ochłodzić najgorętszy zapał. Spustoszenia, jakie sprawiają w szeregach szrapnele, są wprost straszne. Wystarczy sobie przypomnieć, że taki szrapnel pękając, daje razem z kulkami, które się w nim mieszczą, przeszło 400 pocisków, uderzających z góry, tak, że przed nimi ukryć się niepodobna. Przy tem odległość dział strzelających jest na tyle wielką, iż piechota nie może w żaden sposób ogniem razić ich obsługi.

Odwrót z pod Lüle Burgas.

Opis korespondenta „Daily Telegraph".

W piątek 1 listopada major Wassy poinformował mnie, że w sobotę o 8 mej rano mam jechać do Czerkieskiej o 30 kilometrów wstecz, a stamtąd do Saraj. Ale nazajutrz deszcz i błoto opóźniły nasz odjazd. Przez cały dzień żołnierze nadchodzą z Czorlu. — Wszystkie sklepy są zamknięte, mieszkańcy zaczynają uciekać. W sobotę w nocy pewien major turecki opowiada mi, że Turcy okszańcowali się o 10 godzin drogi od Lüle-Burgas i że tam będzie stoczona wielka bitwa. Jadę natychmiast w tę stronę, — ale gdy nad ranem stanąłem na wzgórzu i ogarnąłem wzrokiem całą okolicę, nie dostrzegłem żywej duszy. Wracam zatem do Czorlu, które jest zupełnie puste. Pakuję szybko moje bagaże na wóz i jedziemy do Czerkieskiej. Prędko doganiam armię. Przez 30 kilometrów spotykam ciągle wlokących się żołnierzy bez broni i amunicyi. Wielu jest rannych i krwią oblanych. W ciemnej nocy zginą niezawodnie. Jeden z nich pada na brzegu drogi i natychmiast ściąga z nóg trzewiki, aby je oddać jednemu z kolegów, potem spokojnie oczekuje śmierci. Innemu dałem kawałek chleba. „Niech cię Bóg błogosławi — powiedział — od 5 dni nic nie jadłem".

Koń mój potyka się ciągle na trupach na pół zatopionych w błocie. Zbliżamy się do Czerkieskiej, gdzie panuje niesłychane zamieszanie. Wszystkie drogi, prowadzące do dworca kolejowego, są zawalone przez żołnierzy, którzy pięściami i bagnetami torują sobie drogę. Niema już ani porządku, ani karności, ani posłuszeństwa.

W wagonie sypialnym, należącym do Orient-ekspresu spostrzegano Nazima-baszę i cały jego sztab. Za nim widniały dwa wspaniałe samochody, umieszczone na platformach kolejowych. W innym „slipingu" siedzieli attaché wojskowi. Cztery inne pociągi, przygotowane do wyjazdu do Konstantynopola, są przepełnione. Kobiety i dzieci siedzą w wagonach dla bydła. Rannych niesiono do wagonów drugiej klasy. Oficer przydzielony do korespondentów pism zagranicznych mówi mi, że prowadzi wszystkich dziennikarzy do Czataldży. — Ja jednak pozostaję, nie chcąc opuszczać bagaży mego brata. Dragoman grecki błaga mnie ze łzami w oczach, abym odjechał, bo zostanę zamordowany. Gdy odmawiam stanowczo uczy mnie kilku słów bułgarskich, które mają oznaczać: „Nie zabijajcie mnie, jestem bezbronnym korespondentem dziennika angielskiego".

Rozbijam mój namiot koło kolei. Zimno jest coraz ostrzejsze. Żołnierze cierpią okropnie. Stoimy kolejno na straży.

Pagórek wznoszący się za stacyą oświecany jest ogniskami, zapalanemi przez żołnierzy, śpiewy i wołania rozlegają się po nocy i słychać sprzeczki przy wsiadaniu do pociągów, gwizd lokomotyw, płacz ziębniętych dzieci. Od czasu do czasu zgłodniali żołnierze kręcili się koło mego namiotu, szukając coś do porwania, gdy ujrzą jednak błysk rewolweru, który trzymam w ręku, znikają pospiesznie.

Z różnych sal.

Społeczeństwo nasze jest, ze wszystkich, najbardziej załganem i obełgiwanem. *Witkiewicz.*

Atrofia organów nie używanych zjawia się równolegle z hypertrofią organów, zbyt często używanych.... i odwrotnie.

Mózgi przestały — oddawna — działać; nastąpił zanik rozsądnego myślenia; w głowach — miast mózgów — woda. Natomiast języki nabrały wspaniałych kształtów i obracają się niestrudzenie w wyolbrzymiałych gębach. Niby śmigi wiatraków; i powstały „sui generis" przeciągi w całej Polsce....

Polska gada, gada, gada, — otwarcie i „poufnie", prywatnie i publicznie.

Wobec tej furyi gadania, która opanowała wszystkich, począwszy od dzieci a skończywszy na... zdziecinniałych, zapomniano o... myśleniu.

Za czasów napoleońskich każdy żołnierz nie wątpił, iż nosi w tornistrze buławę marszałkowską. Dzisiaj — każdy Polak, chociażby nosił jedynie... „bomby" u Hawełki, jest przekonany, iż, o ile tylko zanurzy rękę, wyciągnie z „bomby"... buławę kanclerską.

Wiadomo, iż jesteśmy „urodzonymi" politykami i to oddawna. O tem „co Bismark myślał" wiedzieliśmy zawsze o wiele lepiej aniżeli sam Bismark. Wygląd karty Europy zmienialiśmy — busią — tysiące razy, nie zrażeni brakiem rezultatów.

I, zajęci robotą takiej wagi, poniechaliśmy rzeczy na pozór błahych, a najważniejszych: chodzenia rozumnego, niestrudzonego, uczciwego, celowego w kieracie pełnienia życiowych obowiązków, pod kierownictwem najmędrszych, najuczciwszych.

Miast pracy dla Polski było — w najlepszym razie — gadanie o Polsce.

To gadanie doszło dzisiaj do paroksyzmu.

Gada kto żyje, a każdy inaczej.

Więc trzy naczelne oryentacye. Tak być musiało wobec ogólnej dezoryentacyi. Rusofilstwo, prusofilstwo, austrofilstwo.

Od rana do wieczora, od wieczora do rana Polskę... „rozbieramy". Temu dajemy to, drugiemu owo. Przyłączamy, odłączamy, krajemy, fastrygujemy... buzią. Tyle szczęścia, że jedynie buzią.

Austrya odbuduje Polskę, mówi jeden. Chodźmy z Austryą.

Nie odbuduje, mówi drugi, boć chodzi na pruskim pasku, a Prusy nigdy do tego nie dopuszczą.

W Królestwie, mówi trzeci, jest tak źle, że niechaj by już Prusy wzięły większą część, dając kawałek Austryi, a zostawiając kawałek Rosyi.

A wtedy — mówi czwarty — zniszczenie Kongresówki, z jakim rezultatem?

Słowianie ze Słowianami, mówi piąty. Dzisiaj rządzi czarna sotnia, ale jutro... „jakoś to będzie". Nie wiążmy się z Niemcami.

Polityka czy loteryjka? mówi szósty. Trzeba wybrać taki kierunek, który zapewni realne korzyści. Jeżeli Austrya zwycięży...

To, mówi siódmy — przyłączy Wołyń i Podole i spadną nam na łeb miliony Rusinów, a wtedy „finis Poloniae", skoro już z tymi, których posiadamy dzisiaj, uporać się nie jesteśmy w stanie. Ułatwienie rządowi Austryackiemu, niby przychylnemu, szachowania Polaka Rusinem.

Zróbmy — powiada ósmy — „alians" z najwięcej dającym. Polityka — to interes, a nie marzenia.

A w jaki to sposób — mówi dziewiąty — zmusimy ewentualnie „alianta" do wypełnienia zobowiązań, gdy post factum — wypełnić ich nie zechce? Szliśmy przez wiek cały na lep pięknych słówek, przelewając krew, a zyskując figę. „Jesteście najwspanialszą kawaleryą pod słońcem" (Napoleon I.). „Trwajcie"! (Napoleon III. w 1862 roku). Zaścielaliśmy więc trupami pola całej Europy i błąkaliśmy się po lasach, goli i głodni, by kończyć życie na szubienicach lub na tundrach Sybiru.

Proponujemy „alians" — mówi dziesiąty, ale któż się o ten „alians" ubiega? By interes doszedł do skutku, kontrahentów winno być conajmniej dwóch. Tu nawet tego jednego niema; boć niema narodu, chcącego jak jeden mąż, tego lub owego. Jest tylko tysiąc partyj, mordujących się pomiędzy sobą.

Żadnych aljansów! mówi jedenasty. Szanujmy naszą godność! Precz z wszystkiemi „oryentacyami"! Róbmy politykę „czysto polską"! W stosownej chwili zabierzemy głos!

* * *

Zielony balonik! Ale jakże krwawo tragiczny!

Zdezoryentowana oryentacya i polityka „czysto polska"!

Zabierzemy głos! Naturalnie: będziemy znowu gadać!

Bo czyż jesteśmy zdolni do czegokolwiek-bądź innego? Chodzi tylko o to, czy znajdzie się chociaż-by jeden Europejczyk, chcący tego gadania słuchać. Europa liczy się tylko z takiem gadaniem, które może przejść w... strzelanie.

Czysto-polską mogła-by być polityka, opierająca się na liczbie polskich bagnetów, przewyższającej w dwójnasób liczbę bagnetów skoalizowanej Europy. Wtedy-by polska siła narzucić mogła polską wolę.

O naiwności! mówić o „czysto-polskiej" polityce, z bombą... pilznera w ręku, gdy najpotężniejsze mocarstwa nie są w stanie prowadzić czysto-własnej polityki! Każdy się z czemś liczy, każdy się o kogoś opiera. My jedynie, gwiżdżąc na cały świat, objawimy naszą wolę w chwili stosownej. Przedewszystkiem, zanim zgodzimy się na wyrażenie tej woli, pomordujemy jedni drugich.

My chcemy „zrobić" Polskę, my mamy „robić" Polskę, my, których stolicę reprezentować będzie, w Petersburgu, z naszej własnej winy, socyalista, wybrany przez naszych śmiertelnych wrogów; my, którzyśmy urządzali w tej stolicy haniebne widowisko wojny domowej wobec grożącego niebezpieczeństwa, narażając się na wstyd i pośmiewisko!

Przecie dla dobra tej Polski należało coś poświęcić, z czegoś zrezygnować, zjednoczyć się! Gdzież oryentacya?

„Litwacy winni!" Nie litwacy, a my, Polacy! Nasze własne wady nas gubią, ale my potrafimy jedynie kłamać i siebie okłamywać! Antysemityzm? Błazeństwo! Więc nie tępienie wad własnych, nie praca własna, nie rozum, nie energia, nie chodzenie społem, lecz kiwanie palcem w butach, krzyki, gadanie, pogróżki, drukowanie „kupujcie tylko u chrześcijan" i utrzymywanie całego handlu i przemysłu wroga groszem własnym?

Tam, na Bałkanie, przez setki lat, szeregi pokoleń dążyły do pomszczenia klęski na kosowem polu. Dążyły..... w milczeniu.

Jakaż to dla nas — maszyn gadających — nauka!

„Robić Polskę"! Sobotnim sztychem na niedzielny targ? Więc Polski nie ma, skoro ją trzeba dopiero „robić" na zebraniach mniej lub więcej poufnych? Jakto: więc, gdy dzisiaj, pożar już obejmuje budynek, my dopiero radzimy, gdzie, i w jaki sposób kopać studnię, z której ma być czerpana woda? Boć tak wygląda prawda!

Tę studnię trzeba było, po wspólnem porozumieniu, kopać przed dziesiątkami lat, w milczeniu. Trzeba było — przez dziesiątki lat — myśleć o Polsce i kochać Polskę — czynem! Trzeba było się starać o to, by w tęgiem ciele mieszkał mądry duch, by ciało odziane było w majtki nie dziurawe, o kieszeniach całych i dobrze nabitych.

Mądry, zdrowy i bogaty naród dwudziestomilionowy — to aliant, o którego względy ubiegałby się każdy. Siła, przez rozum kierowana, zaważyłaby na każdej szali.

„Kochajmy się! Jednoczmy się! Naradzajmy się! Decydujmy się!"

Piękne hasła! Szkoda, że nie rozlegały się przed pół wiekiem, przez pół wieku.

Dzisiaj — za późno. Dzisiaj może być tylko gadanie. Wybieranie komitetów, które wybierać będą podkomitety, które wybierać będą komitety ściślejsze, które wybierać będą komisye, które wybierać będą podkomisye. I zalana Polska zostanie — od morza do morza — prezesami, wiceprezesami, sekretarzami, radcami i radcami radców, samymi generałami. Tylko żołnierzy nie widzę. Ach! przepraszam: są... Pewien ojciec oświadczył mi wczoraj, z dumą, iż „gdyby, panie dobrodzieju, tego... to mój syn... chociaż ma tylko trzynaście lat... prosił siostrę, w sekrecie, by mu uszyła konfederatkę, siostra, w sekrecie, powiedziała kucharce; kucharka, w sekrecie, żonie; żona — mnie, a ja panu dobrodziejowi, naturalnie pod sekretem"....

A czy syn pana dobrodzieja dostał promocyę? — zapytałem.

Pan dobrodziej stropił się i rzekł z miną mniej dumną: właściwie... nie dostał.....

Otóż Polska powinna była być i szkoda, że ją właściwie będzie dopiero „robił" trzynastoletni syn „pana dobrodzieja". Lecz ani ten osiołek, ani jego ojciec nigdy nie zrozumieją, iż korzystniejszem byłoby dla Polski, gdyby „bohater" stał się rozumną jednostką w społeczeństwie, aniżeli gdyby marzył o paradowaniu w konfederatce.

Bo narody, które chcą żyć, powinny nie marzyć i gadać, lecz myśleć, milczeć i pracować, czyli wytwarzać zasób sił, który powinien być w właściwej chwili, w właści-

Około północy słychać hałas jakiś za pagórkiem. Odwróciłem się i widzę wieś Czerkieskej w płomieniach. Przez kilka minut bieleje smukły meczet wśród płomieni, ale wnet ginie w obłokach czarnego dymu. Jasnem jest, że Turcy nie stawią tutaj oporu Bułgarom.

O świcie zwijamy namiot i udajemy się w dalszą drogę do Czataldży. Ta sama podróż smutna i przygnębiająca. W pochodzie wojsk niema żadnej organizacyi lub porządku. Wielu żołnierzy porzuciło obuwie i maszerują w zakrwawionych pończochach.

Widzę armatę zaprzężoną w parę koni i parę białych wołów. Razem z wojskiem posuwa się tysiące wozów, w których okoliczni mieszkańcy, uciekający do Stambułu, umieścili cały swój dobytek. Emigracya całego narodu, powrót Turków do Azyi...

Kilkanaście kilometrów za Czerkieskiej przybywamy do skrętu, gdzie droga spada gwałtownie do wąwozu, głębokiego na jakie 60 metrów. W dole płynie wezbrany ostatniemi deszczami potok. Trzy armaty, zaprzężone w chude szkapy starają się przebyć przeszkodę. Pierwsza armata przewraca się. Zbliżam się do miejsca wypadku i rozpoczynam rozmowę z majorem, dowodzącym tym oddziałem artyleryi. Był on komendantem 18 pułku artyleryi i przez dwa dni znajdował się pod Lüle Burgas w strasznym ogniu bułgarskiej artyleryi, pokazuje mi puklerze armat zupełnie zdeformowane przez kule szrapneli.

Pozostawiono go w tyle, aby kryć odwrót armi tureckiej, ale w nocy kawalerya bułgarska otoczyła jego oddział i zabrała mu 18 armat.

Wydobywamy się z wąwozu i zbliżamy się do linii kolejowej. Spotykamy, jak się później dowiedzieliśmy, ostatni pociąg, jaki odszedł z Czerkieskiej. Ciągną go duże lokomotywy, ale mimo tego posuwa się powoluteńko naprzód. Na dachach, na stopniach tłoczą się kobiety, dzieci, żołnierze. Gdy pociąg zbliża się do nas, wielu żołnierzy stara się do niego przyczepić, ale znajdujący się w pociągu bronią dostępu zapomocą bagnetów.

Nad wieczorem przybywamy do Sinekli, przebywszy przez cały dzień zaledwie kilkanaście kilometrów.

Dojeżdżając do wsi zaczepia mnie jakaś fantastyczna osobistość, jadąca na ośle; był to człowiek o olbrzymiej tuszy, ubrany w mundur pułkownika, trzymający czarny parasol pod pachą. Oświadczył mi, że jest pułkownikiem oddziałów sanitarnych i prosił, aby go odfotografować.

Nie posiada żadnego instrumentu chirurgicznego, dzierży natomiast parasol. Od trzech tygodni błąka się po okolicy i nie wie co z sobą zrobić. Zawieramy znajomość i spędzamy noc razem w jakiejś szopie przy stacyi.

Sinekli znajduje się na wzniesieniu. Za nami cała linia nasza odwrotu znaczy się łunami pożarów.

O świcie wyruszamy ku Czataldży.

Jadę wzdłuż linii kolejowej, ale i tutaj ścisk jest taki, że ledwo się posuwam. Nagle rozlegają się okrzyki: „Ekmek! Ekmek!" (Chleb, chleb!) Na linii porzucono wagon z chlebem a zgłodniali żołnierze bili się o dawno nie widziany przysmak bagnetami i nożami.

Gdy zbliżyliśmy się do Czataldży, odwaga znowu w nas wstąpiła, bo słyszeliśmy przecie, że pozycya ta nie jest do zdobycia. Spodziewamy się znaleść tu świeżą armię. Nadzieje nasze są niestety złudne.

O kilka kilometrów od Czataldży dochodzimy do płonącej wsi, w której zastajemy plądrujących żołnierzy. W Czataldży niema nikogo, ani armii, ani obozu, ani żywności, ani fortyfikacyj.

Jenerał, otoczony dwoma adjutantami i czterema ordynansami, opowiada nam, że należy do armii, liczącej 150.000 ludzi i że druga armia licząca 200.000 żołnierzy, zbliża się od Konstantynopola. Armie te są niestety wytworem bujnej wyobraźni oficera.

Na dworcu kilku oficerów kawaleryi pije kawę. Prosty żołnierz, ubrany w kurtkę oficerską, stara się przecisnąć razem ze mną. Jakiś major, który to widzi, rozkazuje mu odejść i zrzucić nieprawnie noszony mundur. Żołnierz nie słucha. Major chwyta go za płaszcz, a żołnierz uderza go. Oficer zmuszony jest do bronienia się szablą. Jest zupełnie przygnębiony. Mówi mi: Niema ani dyscypliny, ani drogi, ani żywności, ani organizacyi.

Noc zapada. O północy widać łunę. To Hadenkej. Aby się rozgrzać, zapalili żołnierze kilka domów. Nad ranem oglądam fortyfikacye i stwierdzam, że jeden z fortów uzbrojony jest w przestarzałe armaty. Jest tu około 4000 żołnierzy wynędzniałych, chociaż znajdujemy się o trzydzieści kilometrów od stolicy.

Popołudniu dojeżdżam do Konstantynopola; przebyłem stokilkadziesiąt kilometrów i wszędzie po drodze widziałem tylko zbiegów i maroderów; nie widziałem ani jednego pułku, ani jednego batalionu, ani jednej kompanii, godnej tego miana. Widziałem tylko żołnierzy bez broni, bez żywności, bez dyscypliny i bez oficerów.

...wy sposób dla dobra narodu wyzyskany.

Cóż dzisiaj? Niezgoda, nędza i słowa! Słowa! Słowa!

Gdyby się dzisiaj zjawił geniusz, łączący w sobie zalety Napoleona z zaletami Bismarcka — nie dokonałby u nas niczego, dla braku materyału.

Nie zapomnieliśmy i nie nauczyliśmy się niczego. Przestańmy kłamać i siebie okłamywać.

Czem jesteśmy, co robimy, co znaczymy?

Powiedzą może: „ducha nie należy gasić, lecz podnosić!" Et, gadanie! duch powinien być „podniesiony", stać; dyabła wart, jeżeli leży i dopiero „podnosić" go trzeba.

Pięknie to brzmi: „przed stu laty było jeszcze gorzej, a jednak znalazł się książę Józef i skoczył do Elstery".

Któż to dzisiaj ma zamiar skakać do..... Rudawy? Pan Olkusznik? Wszak ona ...zasklepiona!

* *

Był sobie guzik, niesłychanie dobrego o sobie mniemania.

Guzik połamany, bez ucha, bez dziurek.

I guzik, z dumną miną, począł rozmyślać, której z trzech wielkich firm krawieckich raczy zaproponować, by z nim „alians" zrobiła.

Myślał guzik, myślał i nie mógł się „zoryentować".

Dowiedziały się o tem myśleniu guzika firmy krawieckie i..... parsknęły śmiechem.

Zapomniał guzik o tem, że guzika, połamanego, nie posiadającego ani dziurek, ani ucha nie tylko żadna firma do żadnej części ubrania przyszywać nie zechce, ale że, gdyby nawet chciała, przyszyć by go nie zdołała.

Guziku: opamiętaj się: postaraj się przedewszystkiem o to, byś się nie składał ze stu cząsteczek i posiadał ucho.....

A wtedy....

Feliks Jasieński.

O port na Adryatyku. Bułgarya a Rumunia.

Wobec wielce niepokojącego wczoraj stadyum dyplomatycznego — na razie — zatargu między Austro-Węgrami a Serbią o dostęp do Adryatyku, dziś nastąpiło pewne tego zatargu złagodzenie. Z Wiednia donoszą, iż ostatecznie Serbia skłania się do pewnych ustępstw. Być może, iż stanowisko Niemiec i Włoch wpłynęło ochładzająco na zapały Serbii, która spostrzegła, że Austro-Węgry nie są osamotnione w sprawie swych stanowczych postulatów co do uregulowania kwestyi Albanii i zamiarów serbskich w celu dostania się do wybrzeży morza Adryatyckiego, oraz stosunku Bułgaryi do Rumunii.

Postulaty te — jak podaje zwykle dobrze poinformowany „N. W. Tagblatt" — przedstawiają się, jak następuje:

1) Samodzielność Albanii; 2) Serbia może otrzymać port, ale tylko na morzu Egejskiem, dopuszczenie Serbii do Adryatyku wykluczone, chyba, że Serbia gotowa jest korzystać z jednego z portów dalmatyńskich na prawach lokatora; 3) Pomiędzy Austryą a Serbią musi przyjść do szczerego porozumienia na tle handlowo-cłowym; 4) Bułgarya musi dać odszkodowanie Rumunii terytoryalne. Żądanie to gotowa jest Austrya poprzeć tak, jak swoje własne.

Z Belgradu zaś donoszą, że wczoraj popołudniu nastąpiło poprawienie sytuacyi na lepsze. Nie wykluczają tu porozumienia się austro-serbskiego. Prezydent ministrów Pasicz wyjechał do Skoplje, aby królowi Piotrowi przedłożyć sprawozdanie z obecnego położenia i przedstawić konieczność pokojowego załatwienia sprawy.

Nie dość wyjaśniona dotąd misya Danewa do Budapesztu, zdaje się, że miała na celu nie podjęcie pośrednictwa między Austro-Węgrami a Serbią, jak to głoszono pierwotnie, lecz wysądowanie opinii w kołach miarodajnych austryacko-węgierskich, jakie stanowisko zajmą one wobec słusznych żądań Rumunii na punkcie odszkodowania terytoryalnego za stanowisko życzliwie neutralne, które zajęła względem Bułgaryi.

Otóż Danew otrzymał w tej mierze bardzo wyraźne oświadczenie, nie pozostawiające żadnej wątpliwości, że Austro-Węgry poprą na całej linii żądania Rumunii, która domaga się przedewszystkiem odstąpienia sobie bułgarskiej twierdzy Silistryi razem zataczającem ją terytoryum. Bułgarya zgodzi się niewątpliwie na to ustępstwo, nie chcąc wzbudzić przeciw sobie w tej chwili nowego a bardzo niebezpiecznego przeciwnika i to tem więcej, ponieważ Austro-Węgry udzielają Rumunii swego moralnego poparcia w całej pełni.

O 44 mandaty.

Nasi mieszczanie umieją radzić o sprawach narodowych. Zgromadzenie najświeższe, odbyte za inicyatywą ich klubu, wyraziło też szereg zasad i postulatów, na które się zgodzą wszyscy po polsku myślący, ci zwłaszcza, co rozumiejąc położenie miast naszych staropolskich w dzielnicy, obejmującej Stolicę Królowej Polski, — chcą ustrzedz Kraków i naszą dzielnicę od groźnego, a wrogiego nam żywiołu.

Czy jednak wszystkie szczegóły uchwał powziętych, a zwłaszcza głosy tam podniesione, są zgodne z rzetelnem pojmowaniem położenia całości tego samego kraju, a zwłaszcza części jego trochę dalej od bramy Floryańskiej położonych, — sąd o tem wynikuie z paru uwag nad owem najgłośniejszem i tak spopularyzowanem hasłem obcięcia cyfry mandatów większej własności w ustawie wyborczej do Sejmu — a może zupełnego jej usunięcia w tem tak pięknie brzmiącem: czteroprzymiotnikowem głosowaniu.

Bo też to hasło zostało ze szpalt „Kuryera lwowskiego", polskiego zawsze, nawet gdy drukował antypolskie pamflety Iwana Franki, tak wymownie wykrzyknięte i na tem tak patryotycznem zgromadzeniu, że możnaby sądzić, iż w niem leży jakieś narodowe zbawienie — może uratowanie polskiej ziemi dla polskiego chłopa, lub skuteczna obrona jego pracy przed wyzyskiem...

Mamy je już urzeczywistnione w ustawie wyborczej państwowej — więc chyba błogie skutki tejże, jak np. zdobycze narodowe polityczne lub ekonomiczne tej jednej choćby warstwy, którą zrównano z innemi, wykazane i wyliczone wyborcom powszechnego, równego głosowania, są podstawą dążenia do rozszerzenia tego ideału także na Sejm krajowy!

Może tak jest tu na zachodzie, ale ktokolwiek zajrzy do tamtej połowy kraju musi zobaczyć niejedno, co jaskrawo podaje wątpliwość to wnioskowanie.

Czyż to bowiem obojętnym być może ludności polskiej zachodnich powiatów, że taż sama narodowość, mająca dawniej choćby tych tylko narodowych reprezentantów, jakich im dawała I. kurya — dziś pozbawioną jest narodowego zastępcy na całym obszarze tylu powiatów, z których posłują pełnomocnicy polityczni innej narodowej większości, zwalczający nietylko narodowe, ale nawet ekonomiczne wspólne postulaty naszego kraju, jak np. nowelę kanałową nazwaną projektem „polskiego kanału", obliczonego na zgubę tamtejszej ludności? — Czy choćby ta jedna, obstrukcyą malowniczą posła i „heroja" Budzynowskiego illustrowana strona nie powinna zwrócić uwagę tych, co przy wykonaniu ustawy kanałowej na przestrzeni Oświęcim—Kraków spodziewają się ekonomicznych korzyści dla Krakowa i zarobku dla bezrolnych i bezdomnych obieżysasów — że to wymarzone rozdzielenie mandatów uprzywilejowanych między inne stany — nie dało obiecywanych rezultatów?

Czy nie okazało się już przypadkiem, że przywilej kuryalny był przywilejem narodu, który pod Chocimem i pod Wiedniem wskazał drogę do zwycięstwa nad wschodniem barbarzyństwem i za to — i nie za to tylko — zasłużył na przywilej dalszej służby na kresach i pracy kulturalnej w ich obronie?

Że przywilej kuryalny w pierwszym rzędzie uosabiał się w potomkach rycerzy i kolonizatorów i tylko pośrednio całemu naszemu służył narodowi — wynikło z tylu a tylu historycznych i aktualnych przyczyn — że mu się dziwić zaczęto dopiero wtenczas, gdy o nich zapomniano lub przestano wyglądać poza tani frazes schlebiający biednym analfabetom. Czy jednak dobrym był pośpiech pozbywania się rzeczywistych placówek narodowego bytu przez oddanie całej reprezentacyi wielkiej części — od wieków do Polski należącego — kraju w ręce wprost wrogie i dla kultury samego kraju niebezpieczne?

Czy nie jest tembardziej niedobrym i dzisiejszy pośpiech w kończeniu tego samego dzieła destrukcyi — zanim dostatecznie nie wypróbowano wartości i skutków tak gorączkowo przeprowadzonej reformy?

Czy przypadkiem ten pośpiech i niecierpliwość w dążeniu do reformy Sejmu nie zdradza obawy, że doświadczenie, gromadzące się z każdym rokiem i z każdą sesyą Izby wiedeńskiej może oziębić zapał do hasła tak miłego, zastąpić je może realniejszem, jakiem jest może uwłaszczenie bezrolnych i zbudowanie dachu nad głową bezdomnych — czego nie da „zrównanie stanów" we wspólnej biedzie — lecz tylko dać może kooperacya ich we wspólnych celach?

Bo przypomnijmy sobie podobne hasło, rzucone w I. Dumie rosyjskiej i kolportowane z zapałem także i w naszej prasie ludowej. „Ziemi dla chłopa!" wołano i brzmiało pięknie z tem jednak, że gdyby było się stało ciałem, byłoby nie „uwłaszczeniem", lecz wywłaszczeniem naszego narodu z milionów morgów, będących jego własnością i mających z rąk słabych jednostek przejść w ręce silnych grup narodowych, ale nie drogą gwałtu i przewrotu, jakim jest dzisiejszy tryumf hakatyzmu, ale na drodze obywatelskiej transakcyi, które tylko takie obdarzy ziemią i dachem żywioły, którym ani krzyżacka ani tatarsko-czarnosecinna nie podoła przemoc.

Zgromadzenie okręgowe Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, złożone z $^9/_{10}$ włościan siermiężnych, uchwaliło dnia 5 b. m. jednogłośnie wezwać posłów do Rady państwa, ażeby bywali na zgromadzeniach rolniczych i zdając sprawozdanie ze swych czynności, słuchali głosu rzeczywistych potrzeb ludowych.

Wniosek motywował w prostych słowach siermiężny chłop Młodzianowski z Bronowic, miał słuszność, jak każdy zdrowym, chłopskim kierowany rozumem.

Kto chce pouczać chłopów — a potrzeba im wiele nauki, by wyżyć mogli na owych rozdrobnionych zagonach — niechaj się pierwej nauczy ich słuchać!

Zapytajcie ich tylko czy to dobrze będzie, gdy po zmniejszeniu liczby 44 ze wschodnich powiatów lub wprowadzenie „zasady" czteroprzymiotnikowej i do Sejmu, nie wejdzie tam ani jeden rodak, choćby „bankrutujący obszarnik", a wymarzony przez patryotów ukraińskich podział Galicyi odbierze „chłopskim synom" polskim zarówno możność służby w urzędach, jakoteż możność nabywania ziemi i tak pożądanego zarobku, a usłyszycie chyba zapytanie o ten „Komitet" uchwalony 10 lat temu przez posłów ludowych, który miał pośredniczyć w uwłaszczeniu bezrolnych i bezdomnych — a który tymczasem woli prowadzić agitacyę za „zrównaniem stanów"... we wspólnej nędzy!...

Dr W.

Inż. Włodzimierz Jastrzębiec Witowski.

Epizody

z wojny turecko-rosyjskiej w roku 1877—78.

Car Aleksander II. w Jassach.

(Ciąg dalszy)

Od pierwszego dnia tego najazdu, mieliśmy do czynienia służbowo nie tylko z Rotscheffem i z przeróżnymi dygnitarzami wojskowymi, jak generałowie: Drentelen, Skobelew, Gurko, Radetzky i w. i., ale także w sprawach czysto technicznych, z całym zastępem inżynierów, „putjewców", t. j. byłych uczniów petersburskiej szkoły dróg i mostów, wzorowanej na najznakomitszych zakładach podobnych w Europie.

Gdy jednak, oprócz dyrektora Słonińskiego i mnie, inni naczelnicy oddziałów dyrekcyjnych, nie znali dostatecznie języka francuskiego, więc nam obydwom głównie przypadło porozumiewanie się z powyżej wskazanymi, często nie władającymi językiem niemieckim.

Najwybitniejszymi z nich i wówczas już w ministerstwie wyższe stanowiska zajmującymi, byli: Pawłoff, który w przeciągu paru miesięcy wybudował wojskową kolej Bender-Reni, przedłużoną później do Gatam i Iwanow, inżynier-mechanik, twórca sławnego, przy przeprawie armii przez Dunaj użytego mostu pływającego.

Rumunia wysilała się w uprzejmości dla swej potężnej alianlki, same zaś Jassy, wyglądały wówczas, gdyby miasto rosyjskie, gdyż wielu wojskowych i czynowników różnych stopni, na dłuższy czas tam się osiedliło, dla urządzenia i dozorowania przeróżnych magazynów prowiantowych.

Z tego powodu nie obeszło się bez wypadków. I tak pewnego południa zgorzał wielki, tuż obok dworca założony skład siana dla koni wojskowych, a za rzekomo poniesioną szkodę, zapłacono dostawcom coś około 250.000 rubli, chociaż, jak twierdzono złośliwie, było tam co najwyżej sto cetnarów siana.

A oto po raz wtóry, gdy już pierwsze śniegi spadły — zima w owym roku była w Jassach bardzo wczesna, ostra i długa — w samo południe, gdy w głównym gmachu dworca wszyscy byliśmy w biurach, zgorzał na przeciwko, w obrębie stacyi, a w oddaleniu około 40 metrów położony drewniany budynek: remiza lokomotyw.

Na stacyi panował ruch żołdactwa, przybyłego w przeddzień pociągiem rosyjskim z Kiszyniewa, ze znacznym transportem amunicyi działowej w pakach. Dla załadowania tych pak do naszych wozów, ułożono je w podłużny stos, w oddaleniu zaledwie 20 kroków od bram wjazdowych remizy, a wzdłuż naszego normalnego toru, na śniegu i przykryto gumowemi płachtami. Gdy zaś przez całą noc padał obfity śnieg, więc przybrało to wygląd podłużnego wału, miejscami do dwóch metrów wysokiego.

Pożar remizy rozszerzał się tak szybko, że gdy po usłyszeniu trąbki alarmowej, wyjrzałem z biura oknem, już prawie cały budynek ogarnęły płomienie, w razie zaś wybuchu złożonej tak blisko amunicyi, nietylko piętrowy gmach dworca byłby runął, lecz musiałoby to spowodować także liczne ofiary w ludziach.

Z obawą takiej katastrofy ruszyłem pędem ku remizie i wskoczyłem na ów improwizowany wał śniegu, by stamtąd ogarnąć wzrokiem akcyę ratunkową.

W pierwszej chwili zdawało mi się, że jestem sam z ratującymi sołdatami, lecz prawie równocześnie usłyszałem tuż po za sobą głos pułkownika Rotscheffa: „prenez garde, vous vous mettez au plus grand danger!"

Nie ruszyłem się jednak z miejsca, gdyż działałem niemal bezwiednie, bo w przeświadczeniu, że była tu w grze zbrodnicza ręka.

Ogień był tak gwałtowny, że po niespełna godzinie, pozostały tylko zgliszcza. Leżące na okół masy śniegu, ułatwiły gaszenie, a śnieg pokrywający płachty gumowe, ochronił amunicyę od wybuchu.

Wówczas to dopiero, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, spostrzegłem, w jakiem niebezpieczeństwie byliśmy przed chwilą wraz z Rotscheffem, o parę kroków oddalonym i zrozumiałem jego ostrzegawcze słowa.

Jako poddani obcego państwa, byliśmy na równi z konsulatami, z którymi łączyły nas stosunki towarzyskie, wolni od kwaterunku wojska. Generalnym konsulem austryackim był wówczas Rudolf de Schlick, urodzony we Lwowie, konsulem francuskim Jules de Schaeffer, Alzatczyk, a angielskim wice-konsulem mr. E. W. Bonham.

Tymczasem przybyły pewnego dnia do Jass tak liczne zastępy wojska różnej broni, że z merostwa nawet do nas zwrócono się z usilną prośbą, by wyjątkowo przyjąć na kwaterę kilku ludzi na dni parę. Mając w suterenie willi odpowiednie dla nich miejsca, zgodziłem się chętnie na sześciu ludzi.

Byli to Białorusini, a pomiędzy nimi jeden tylko Rosyanin i ze zdumieniem spostrzegliśmy ich radość, gdy w domu naszym usłyszeli mowę polską; a gdy podano dla nich samowar, to już zachwyt ich nie znał granic. Jednak w wynurzeniach swych byli bardzo oględni, a przytem tak pobożni, że z wyrazem wielkiej pokory, rzuciwszy się na kolana przed przyniesionym ze sobą małym wizerunkiem Matki Boskiej z Dzieciątkiem, — głośno odmówili modlitwy.

Dopiero, gdy opuszczali nas po dwudniowym pobycie, opanowała ich jakaś złość czy tęsknota, gdyż ze łzami w oczach mówili, że wiedzą, iż żaden z nich ani swoich, ani zagrody swej więcej nie ujrzy, a całując rękę mej żony i przyklękując, o błogosławieństwo prosili...

Taki to duch panował w owej armii podczas przemarszu, złożonej przeważnie z chłopów rosłych, dobrze umundurowanych i uzbrojonych, której część tylko przeszła przez Jassy, dalsze zaś części przez Kaukaz do Małej Azyi i morzem, oraz koleją Bender-Reni, przez Dobrudżę, tak, że ogólna siła armii rosyjskiej, wysłana przeciwko Turcyi w ciągu tej wojny, wynosiła na terenach walki w Europie 408 000 i w Azyi 164 000, czyli razem 572 000 ludzi, natomiast armia turecka liczyła w Europie 250.000 i w Azyi 120.000, czyli razem tylko 370.000 ludzi.

Podając powyższe szczegóły, miałem na myśli uprzytomnienie owych czasów. Gdy zaś pozostawałem przez cały czas trwania wojny w Jassach, więc głównym celem niniejszego opowiadania są wypadki, odnoszące się do dwukrotnego przejazdu cara Aleksandra II. przez Jassy, który wraz z następcą tronu, dla przeglądu wojsk w Bessarabii zmobilizowanych, a do wymarszu na pole walki przeznaczonych, przebywał od 20 kwietnia 1877 roku w Kiszyniewie, skąd przez Kijów, gdzie zatrzymał się był 3 maja, powrócił do Petersburga, zaś po raz wtóry opuścił Petersburg 2 czerwca, udając się przez Kiszyniew i Jassy, wprost do armii swej, operującej w Turcyi europejskiej.

II.

Pomiędzy Rosyanami, pozostającymi przez dłuższy czas w Jassach, uderzał wszystkich niezwyczajną swą postawą, ale zarazem i nerwowem swem zachowaniem się mężczyzna, używający zawsze malowniczego stroju i uzbrojenia czerkiesów, przyczem oko zatrzymywało się mimowoli na rękojeści kindżału, bogato wysadzanej drogiemi kamieniami, zatkniętego obok rewolweru za pasem czerkieskim.

Nadzwyczaj urodziwy, o sumiastych wąsach i dziwnie tęsknym wyrazie oczów, wykwintny w manierach i mówiący po francusku czystym akcentem paryskim, uwijał się po Jassach ekwipażem, zaprzężonym w parę przepysznych rysaków z typowym zwoszczykiem na koźle.

Co chwila przyjeżdżał on do Rotscheffa na dworzec, zabierając lub przywożąc z powrotem przejeżdżających przez Jassy generałów i wojskowych w wyższym stopniu, którzy niekiedy zatrzymując się od pociągu do pociągu, zwiedzali miasto, przedstawiające się szczególnie malowniczo z promenady zwanej Copau, położonej na wysokim płaskowzgórzu, poza właściwem miastem.

Takie jego obcowanie z wojskowymi, nawet najwyższych stopni, intrygowało nas tem więcej, gdy dowiedzieliśmy się, że nie należy on ani do armii, a nawet nie jest żadnym czynownikiem.

Skąd więc pierś jego zdobi krzyż oficerski św. Jerzego? dekoracya nadawana tylko za szczególną odwagę i zasługę wojenną.

Chcąc zaspokoić ogólną ciekawość, zapytałem Rotscheffa, kto to taki? i usłyszałem następujące szczegóły:

Kuźminy pochodzą z prawosławnej, dawnej białoruskiej szlachty, a gdy dziad tutaj obecnego dorobił się bardzo znacznej fortuny, wnuk znalazł się w korpusie paziów, a potem w kawalergardzie, gdzie wkrótce dosłużył się rangi rotmistrza.

Obdarzony nader hojnie przez matkę naturę, bardzo bogaty i rozrzutny, był ulubieńcem całego dworu, wielkich książąt, a nawet podobno samego cara, zaś przedewszystkiem kobiet. Wskutek tego znał go i schlebiał mu cały świat wojskowy i czynowniczy Petersburga.

W r. 1869 na paradzie w obecności cara, wskutek przemówienia się z pułkownikiem, Kuźmin znieważył go czynnie przed frontem, miał bowiem jakąś dawniejszą urazę do pułkownika, jak mówiono, chodziło tam o jakąś damę...

Skandal straszny, w obecności cara! Więc sam car nakazał sąd jak najsurowszy, tak, że pomimo zabiegów całego dworu, skończyło się na zdegradowaniu go na prostego kozaka z przeznaczeniem do głębokiej Azyi, bez wysługi.

Po tak surowym wyroku bohater nasz, przy pomocy przyjaciół, umknął do Paryża. Tymczasem w rok wybucha wojna francusko-niemiecka, więc Kuźmin, wstąpiwszy do armii francuskiej, jako komendant szwadronu „franc-tireur'ów", manewrując na sposób kozacki, niemało Niemcom dał się we znaki.

Gdy wojna w r. 1871 skończyła się, sądził Kuźmin, że walką przeciwko Niemcom okupił łaskę cara i prosił o pozwolenie powrotu do Rosyi...

Lecz zamiast łaski odpowiedziano mu, że udziałem swym w tej wojnie i to po stronie Francyi, jeszcze większy gniew cara ściągnął na siebie.

Musiał więc Kuźmin pozostać dalej w Paryżu, a gdy wybuchła wojna z Turcyą, zwrócił się znowu z prośbą do cara, by pozwolił mu wstąpić w szeregi armii, walczącej przeciwko Turcyi. Lecz i teraz car pozostał nieubłagany.

Wówczas to, za poradą swych bardzo licznych przyjaciół, przybył Kuźmin do Jass, gdzie zwracał się do wszystkich przejeżdżających na pole walki najwyższych dygnitarzy wojskowych, przeważnie dawnych kolegów, lecz nikt nie miał odwagi wziąć go ze sobą.

Radzono mu tylko, by zaczekał na głównodowodzącego, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, ale i ten, przejeżdżając przez Jassy, oświadczył, że wziąć go z sobą nie może i radził czekać na samego cara — więc Kuźmin czeka — skończył Rotscheff.

Życie gospodarcze europejskiej Turcyi.

Jako następstwo zwycięstw państw bałkańskich, występuje na widownię Turcya europejska, jako objekt podziału. — Koniecznem jest przedstawienie pewnych dat statystycznych, będących odzwierciedleniem ekonomicznem, upadającego państwa.

Cały obszar Turcyi wynosi 169.300 km^2. Obszar ten zamieszkiwała 6,130.200 ludności. Wilajet konstantynopolski zamieszkuje 1,203.000 obywateli. Kataldzki 60.000. Cyfry innych wilajetów, którym grozi rozbiór, przedstawiają się następująco:

	Całkowity obszar	Obszar ziemi pod uprawę	Zaludnienie	Gęstość zaludnienia w stosunku
	w km^2			na km^2
Adryanopol	38.400	3.810	1,028.000	27
Solun	35.000	2.025	113 000	33
Monastir	28.000	1.854	849.000	29
Kosowo	32.900	3.194	1,038.000	31
Janina	17.900	962	270.000	30

Z wykazu tego widzimy, jak mały jest obszar ziemi pod uprawę, jak niską jest gęstość zaludnienia.

Ustawiczne niepokoje nie mogły wytworzyć rozwoju kultury gospodarczej, o czem świadczy stan dobytku gospodarczego w Turcyi europejskiej z końcem r. 1910.

Wykaz ten podaje:

545.294	koni, mułów i osłów tj	9	szt. na 1 km^2
1,678.659	bydła	118	„ „ „
10,433.441	owiec i kóz	754	„ „ „

Jest zatem nadzieja, że przy podniesieniu się kultury i nastaniu normalnych stosunków ten wielki obszar niewyzyskany ziem bałkańskich wytworzy wielką produkcyę rolniczą i hodowlaną, stanie się przyszłym spichlerzem E...

ropy i miejscem zbytu dla wielkiej jej wytwórczości fabrycznej.

Dla Austro-Węgier w pierwszym rzędzie rynki te mogą stać otworem, a wspólne interesy jej z unią bałkańską mogą pchnąć do rozkwitu życie gospodarcze obydwu państw.

Każda jednak chwila przynosi zmiany, firmament się rozjaśnia i zachmurza, a grożący grad kul może zmienić stosunki i spowodować zmiany, o których się nawet dyplomacyi europejskiej nie śniło, a przedewszystkiem skreślić wczesne rachuby finansistów Europy.

Nie należy zapominać, że warunki gospodarcze w wielkiej mierze zaważą na szali wypadków i mogą stać się poważnym czynnikiem, który otrzyma wątpliwe korzyści zaborcze, dając w zamian realne korzyści i poprawę strasznych stosunków ekonomicznych, jakie obecnie przeżywamy.

Silna pozycya, jaką może wytworzyć gotowość bojowa Austryi, może ułatwić nawiązanie stosunków handlowych i nadać powagę żądaniom Monarchii, która przez niezdecydowane swe stanowisko zaczyna ją tracić i nie jest tem czem była po ogłoszeniu aneksyi Bośni.

Roman Woyczyński.

Odrodzenie ducha w Tarnowskiem.

Wśród rozmaitych ogłoszeń, rozlepianych na murach naszego miasta, nieraz obrażających nawet uczucia katolickie, jakże miłą niespodziankę sprawiło nam ogłoszenie, zapraszające na odczyty dnia 27 października do sali Sokoła, urządzone staraniem towarzystw polsko-katolickich w Tarnowie na temat duchowego odrodzenia narodu. Sala wypełniona była po brzegi. Prócz miejscowej inteligencyi i licznych zastępów rzemieślników, robotników i terminatorów, zgromadziła się wielka liczba młodzieży ze wszystkich szkół tarnowskich. Do licznie zebranych przemówił p. Tytus Bujnowski, prezes Sokoła i powitał zaproszonych referentów. Następnie p. Witold Fueek, aptekarz z Biecza, prezes tow. wstrzemięźliwości wygłosił referat na temat: Wpływ alkoholu na organizm człowieka. Wykład ilustrowany obrazami świetlnymi wywarł na zebranych wielkie wrażenie. Po treściwym i fachowo opracowanym referacie, nagrodzonym rzęsistymi oklaskami począł mówić P. Dr Maciejowski, adwokat z Biecza na temat: Sprawa alkoholizmu ze stanowiska społeczno-gospodarczego i metody walki z alkoholizmem. p. Maciejowski, wielki wielbiciel idei abstynenckiej, sam bezinteresownie wraz z kilkoma apostołami tejże wzniosłej idei, objeżdża miasta galicyjskie i przedstawia okropne skutki, jakie wyrządza alkohol w rodzinie, jaskrawo przedstawia zbrodnie, popełniane w stanie nietrzeźwym, nieopisane straty, jakie ponosi społeczeństwo i państwo, wydając milionowe sumy na areszty, szpitale i kryminały, spowodowane nadmiarem użycia alkoholu.

Pragnącym zaznajomić się z nowym zbawczym kierunkiem, dążącym do zwalczania alkoholizmu, wyświadczyć może wielką przysługę „Krótki przegląd polskiej literatury o alkoholizmie" Jana Szymańskiego (nabyć można w Administracyi „Głosu Narodu"). Mowca zakończył słowami: Śpiewamy po kościołach: od powietrza, głodu, moru i ognia, zachowaj nas Panie. Powinniśmy w modlitwach naszych, w pracy naszej społecznej dodać jeszcze: od pijaństwa zachowaj nas Panie, bo ono więcej sprowadza ruiny i zniszczenia, aniżeli wojny i morowe powietrze.

Do młodych przyszłość należy, toż słusznie młodzież przestrzedz należy przed alkoholizmem. I o tem pomyślał prof. Język, prezes T. S. L. i postanowił mówić o „Skautingu, jako systemie wychowawczym". Różne są jeszcze uprzedzenia i różne pojęcia o tym nowym kierunku wychowawczym. To też niesłychaną przysługę oddał referent licznie zebranej młodzieży swem przemówieniem o Skaucie. Przedewszystkiem oprócz umiłowania przyrody i jej piękności, prócz ćwiczeń fizycznych, tak potrzebnej młodzieży, zwrócił referent szczególniejszą uwagę na stronę moralną tego nowego kierunku pedagogicznego.

Zjednoczenie towarzystw polsko-katolickich, które po raz pierwszy podało wiele myśli poważnych, dążących do odrodzenia ducha narodowego, rzuciło hasło, nawołujące wszystkie stowarzyszenia katolickie w miastach i miasteczkach naszych w całym kraju do żywszej akcyi. Nieraz jest nawet i kilkanaście stowarzyszeń katolickich w jednej miejscowości, które od czasu do czasu tylko dają znak życia o sobie, nie rozwijają jednakże pracy systematycznie zorganizowanej, dążącej do rozwiązania piekącej kwestyi społecznej i do rozwoju ekonomicznego w naszym kraju. Jakżeż inaczej przedstawiają się stowarzyszenia u Niemców, a na wzór ich jakże praktycznie urządzili się bracia nasi w Poznańskiem.

Przedewszystkiem zjednoczyć się powinny wszystkie stowarzyszenia i wytyczyć sobie plan pracy do odrodzenia ducha narodu, a na pierwszym planie położyć akcyę, dążącą do zwalczania alkoholizmu. Zrozumieli to Poznańczycy i tam idea abstynencka zakorzeniła się we wszystkich warstwach i inteligentnych i roboczych. Zrozumieli to przyjaciele ludu kaszubskiego i na zebraniu „towarzystwa przyjaciół ludu kaszubskiego", odbytego w sierpniu b. r. w Sopotach, jako jeden z najważniejszych postulatów rozwoju ducha u Kaszubów, postawiono prócz rozpowszechniania katechizmu i elementarza polskiego, propagować ideę abstynencką. Zrozumieli tę zbawczą myśl i w życie wprowadzają robotnicy polscy we Westfalii, a jest tam blisko 300 000. Na zebraniach licznych stowarzyszeń i religijnych i oświatowych, kiedy się witają — mówią „Przyszłość nasza! — co daj Boże!" a zaraz potem śpiewają:

Dziś proroctwo nam się iści,
To co młode serca rwie...
Polsko nasza! tylko czyści,
Tylko wolni wskrzeszą Cię!

Jakżeż ci prości polscy robotnicy nas zawstydzają i jakże oni wskazują nam drogę do prawdziwego odrodzenia narodu.

X. Kaliciński.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 53, zachód przypada o godzinie 4 minut 57; długość dnia godzin 9 minut 04.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek św. Józefata, pojutrze w piątek św. Leopolda i Gert.

Pominięcie Polaka. Dotychczasowy kierownik biura korespondencyjnego w Wiedniu r. dw. Jan Ankwicz, został przeniesiony w stan spoczynku, otrzymując tytuł szlachectwa. Drowi Ankwiczowi przyznaje cała prasa wiedeńska wielkie zasługi dla biura kor. w ciągu 32-letniego jego urzędowania. W powodzi jednak pochwał i duserów nie wspomina ona o tem, że Dra Ankwicza pominięto w obecnym awansie na stanowisko po zmarłym r. Fabryciuszu, które obsadzono Niemcem p. E. Pickiem, mimo mniejszych kwalifikacyj i zasług tegoż, niżli miał ustępujący.

Kraków 13 listopada.

Walka z błotem. Wczoraj w południe odbyła się w magistracie konferencya prezydyalna. — Magistrat po dłuższej kampanii dziennikarskiej na temat błota przyszedł do przekonania, że ilości błota nagromadzone na ulicach, są za wielkie, nawet, jak na Kraków. Magistrat polecił zatem zakładowi czyszczenia miasta, aby najęło większą ilość robotników, którzy błoto uprzątnąć mają z ulic Krakowa w przeciągu 24 godzin. Skutkiem tego energicznego zarządzenia błoto już dzisiaj zaczęło wysychać. Prawdopodobnie więc zakład czyszczenia miasta pomoże narazie wiatrowi i słońcu do uwolnienia Krakowa od błotnej plagi.

Komitet błotny zwrócił się również do policyi z prośbą, aby wydała polecenie swoim funkcyonaryuszom — kontrolowania dozorców domów, których obowiązkiem będzie „odtąd" zmiatać błoto z chodników.

Wobec tego prawdopodobnie cała linia Czataldży błota zostanie w tych dniach przełamana i usunięta...

Zawsze i wszędzie magistrat! Z instytutu popierania przemysłu otrzymujemy wyjaśnienie, iż sprawa opieszałej budowy nowego gmachu museum przemysłu i rolnictwa przy ul. Smoleńskiej się nieodbywająca, a mającego także mieścić instytut pop. przemysłu, nie z jego winy tak żółwim krokiem się posuwa. Budowę bowiem tego gmachu prowadzi budownictwo miejskie w swoim zarządzie i w sobie tylko właściwym charakterze. Katastrofa pierwszego zawalenia, jak i obecny stan niebudowy nie obciąża więc Instytutu ani muzeum lecz „nasz kochany magistrat" i wszystkich z jego ramienia działających. Miło nam przy tej sposobności załączyć wyrazy serdecznego współczucia dla muzeum przemysłu i Instytutu, iż cierpi tyle z racyi niesłychanych nieporządków, panujących w niektórych dziedzinach naszej gminnej gospodarki.

Delegacya krakowska Towarzystwa wzaj. pomocy uczestników powstania z 1863 roku udaje się do zacnej polskiej publiczności z prośbą o pamięć i pomoc dla weteranów polskich z 1863 roku, w Krakowie zamieszkałych.

Ta niknąca z roku na rok garstka ludzi, pochylonych wiekiem, to świadectwo, że w gorącej miłości Ojczyzny wobec poniewieranych przez wroga uczuć szlachetnych, deptanych ideałów i pragnień wzniosłych nawet rozważne rachuby umilknąć musiały.

Do twoich patryotycznych uczuć szlachetna polska publiczności odzywają się obecnie coraz liczniej ci, którzy pragną zbiorowym groszem stwarzać pożyteczne instytucye dla młodych generacyj. Weterani z 1863 r. to już przeszłość. Jak stare, pochylone, samotne drzewa padną niebawem, ale przechodzień patrzyć powinien na nie z żalem i z współczuciem, bo one świadectwem ciężkich wprawdzie, ale pięknych chwil a choć one niby bezużyteczne, przecież zasługują na pomoc i podtrzymanie.

Delegacya krakowska Tow. wzaj. pom. uczestników powstania z 1863 r. uprasza o łaskawe nadsyłanie choćby najdrobniejszych datków pod adresem: Stanisław Lang, sekretarz deleg. krak. Tow. wzaj. pom. uczestn. powst. z 1863 r. w Krakowie, ul. Rakowicka 27.

Prof. Dr Stan. Pareński prezes.

„Żywy Dziennik". Redakcya „Żywego Dziennika" komunikuje: Pierwszorzędną ozdobą „Żywego Dziennika" będzie fejleton Stefana Żeromskiego. Na czele „Dziennika" ukaże się w żywem i barwnem słowie wstępny artykuł red. K. Srokowskiego, potrącający w zwięzłej i wytwornej formie o najważniejsze zagadnienia chwili. Część druga obejmować będzie między innemi krótkie a dowcipne, cięte i wesołe utwory red. L. Szczepańskiego, red. S. Chmurkowskiego, p. F. Gwiżdża, p. R. Pilarza. Od prof. F. Bylickiego, który podjął się sensacyjnego interviewu z „Wesołą wdówką", otrzymujemy uspakajające zapewnienie, że interesująca ta osóbka nie straciła nic ze swego humoru, natomiast w starciach bałkańskich zaostrzył się znacznie... jej języczek. Z dalszych zgłoszeń wymieniamy: wiersz Wierzbięty „Zaduszki" i Przekory „Z głębokich tajników wysokiej polityki", artykuł, (wedle informacyi autora) „z głupia zjadliwy, gdyż zamiast bryzgnąć w jadem kierunku, rozdzielił go sprawiedliwie na wsze strony, tem samem rażąc paraliżem własne żądło".

Bilety na „Żywy Dziennik" nabywać można we czwartek, piątek i sobotę od godz. 4 popołudniu do godziny 7 wieczorem w Starym Teatrze w lokalu dyrekcyi koncertów krakowskich na I.-ym piętrze (wejście od placu Szczepańskiego).

Tow. Muzyczne czyni przygotowania do wyjątkowej uroczystości. Oto zamierza uczcić 75-tą rocznicę urodzin Władysława Żeleńskiego, najwybitniejszego naszego pieśniarza doby współczesnej. Wyrazem hołdu dla Mistrza i Jego sztuki będzie jubileuszowy koncert, urządzony dnia 22 b. m. w sali Starego Teatru, mający dać wszechstronny obraz Jego twórczości: Program obejmuje bowiem symfonię A-moll, nagrodzoną na konkursie Filharmonii warszawskiej, osnutą na tle „legendy o królewnie Wandzie", „Suite polskich tańców" na orkiestrę, „Pieśni" na chór męski z partyą solową, którą wykona prof. A. Ludwig i pieśni solowe w interpretacyi p. Wandy Hendrichówny.

Symfonią kierować będzie dyr. Nowowiejski, zaś suitą orkiestralną czcigodny Jubilat.

Wieczór ku czci A. Mickiewicza odbył się staraniem uczniów kl. VII gimn. podgórskiego dnia 9 b. m. w Sokole miejscowym. Młodzi wykonawcy dołożyli starań, aby uroczystość wypadła jaknajlepiej. Na program złożyły się deklamacye Smajka i Pankiewicza, słowo wstępne Flakiewicza, solo skrzypcowe, tercet skrzypcowy, chór pod batutą prof. Kapałki i orkiestra mandolinistów pod przewodnictwem Zabdyra. Nadto odegrano „Radę" z Pana Tadeusza. Wyróżnili się Smajek (jako Prusak), Lipecki (Gerwazy), Zabdyr (Maciek), Bobak (Chrzciciel), Sokół (Jankiel) i inni. Wieczór zakończył prof. Massoczy wezwaniem do młodzieży, aby patryotyzm swój czynem okazywała, wstępując w szeregi skautów, wspomagając T. S. L. i popierając na każdym kroku przemysł i handel krajowy. Dochód z wieczoru przeznaczył komitet w części na T. S. L., w części zaś na bursę i czytelnię gimnazyalną.

Oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego urządza w sobotę 16 listopada z okazyi zamknięcia sezonu zabawę taneczną, na którą rozesłano już zaproszenia. Komitet zwraca się do osób, które zechciałyby wziąć udział w powyższej zabawie, a którym dla braku adresu nie doręczono zaproszenia, o łaskawe zgłoszenie swego adresu w Księgarni Polskiej ul. Floryańska 35.

O oszustwa z biletami kolejowymi. Wczoraj o godz. 4 popołudniu rozpoczęła się w dalszym ciągu rozprawa o oszustwa z biletami kolejowymi.

Obrońcy zażądali odesłania całej sprawy do sędziego śledczego, ewentualnie otwarcia nowej rozprawy.

Po dłuższej dyskusyi między trybunałem a obrońcami, sędziowie przysięgli udali się na naradę. Pytanie główne i dodatkowe przysięgli zaprzeczyli jednogłośnie, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych od winy i kary.

Z kolei państwowych. Ministerstwo kolejowe rozporządziło, że wszystkie stałe legitymacye do jazdy pozostające obecnie w posiadaniu pensyonistów kolejowych, tracą ważność z dniem 31 grudnia b. r., a na ich miejsce wchodzą w życie z dniem 1 stycznia 1913 r. nowe legitymacye.

Wobec tego wzywa Dyrekcya kolei państw. w Krakowie wszystkich emerytów kolejowych, którzy z tutejszej kasy pobierają pensyę, a którym na zasadzie odnośnych przepisów przysługuje prawo do ubiegania się o takie legitymacye, ażeby we własnym interesie postarali się o takowe najpóźniej do końca grudnia b. r.

Koło architektów w Krakowie dokonało wyborów do Zarządu w dniu 11 bm. Wybrani zostali: Sławomir Odrzywolski prezesem, Wacław Krzyżanowski wiceprezesem, Tedeusz Zieliński sekretarzem, Kazimierz Wyczyński skarbnikiem.

Krakowskie Koło Towarzystwa naucz. szkół wyższych zawiadamia, że V. posiedzenie sekcyi dla spraw seminaryów naucz. odbędzie się dnia 14 listopada br tj. we czwartek o godz. 6 wieczorem w sali kursu IV. A. semin. naucz. żeńsk (Podwale 6, II. p.).

Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu i wniosków W. Zjazdu T. N. S. W. 2) Uchwalenie regulaminu sekcyi. 3) Sprawy reformy seminaryów (ref. Dr Mikulski). 4) Dyskusya. 5) Wnioski i interpelacye.

Goście mile widziani.

Związek ekonomiczny (ul. Szewska L. 21) na żądanie członków przyjmuje jeszcze do soboty dnia 16 bm. zamówienia na ziemniaki.

Z Krakowskiego Tow. technicznego. We czwartek dnia 14 listopada br. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali Towarzystwa Technicznego (Straszewskiego 28) posiedzenie tygodniowe.

Na porządku dziennym:

1) Dalszy ciąg dyskusyi nad odczytem inż. St. Szemplińskiego: „O konieczności wykształcenia ogólno społecznego wśród techników polskich".

Włamania. Do mieszkania słuchacza medycyny Romana Ciborowskiego przy ul. Łobzowskiej l. 34 włamali się wczoraj wieczorem nieznani sprawcy i skradli garderobę oraz puszkę składkową „Bratniej Pomocy w Zakopanem".

Do mieszkania Jana Wiśniewskiego, podmistrza murarskiego, przy ul. Dietlowskiej l. 17 włamali się wczoraj około godz. 5 popołudniu jacyś włamywacze i skradli kasetkę żelazną, w której znajdowały się 2 zegarki, 2 łańcuszki, 2 obrączki, 3 pierścionki oraz książeczka miejskiej kasy oszczędności. Wszystko łącznej wartości 1000 K.

Pogoda. Dnia 12 listopada termometr doszedł od — 2 1 do + 7 4 Cel. barometr powoli opadał.

Dnia 13 listopada o godzinie 7-mej rano stan barometru 727 5 mm., termometru + 2 5 C., wiatr zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Demonstracye Ukraińców lwowskich. — Ze Lwowa donoszą nam:

Wczoraj w „Dnistrze" odbyło się zebranie Ukraińców celem zaprotestowania przeciw uciskowi Ukraińców w Kijowie. Po zebraniu około 200 akademików usiłowało się dostać pod Dom Narodny, a następnie pod konsulat rosyjski, ale policya przeszkodziła temu. Demonstranci podzielili się na dwie grupy. Jedna z nich udała się pod bursę moskalofilską w ul. Kurkowej i wybiła tam wszystkie szyby, druga na ulicę Wałową pod Towarzystwo im. Kaczkowskiego, gdzie również wybito szyby. Przyszło do rozmaitych starć z policyą, ale nikogo nie aresztowano. Do późnej nocy demonstranci przeciągali przez ulice miasta, śpiewając „Ne pora".

Loterya biblioteczna Macierzy Szkolnej. — Ciągnienie losów loteryi bibliotecznej Macierzy Szkolnej odbędzie się dnia 15 listopada b. r. o godz. 3 popoł. w Cieszynie, w lokalu Czytelni Ludowej (Dom Narodowy, I p.). Każdemu przysługuje prawo wstępu na salę, w której losowanie odbywać się będzie. — Lista losowania ogłoszona zostanie w dziennikach i czasopismach, a listy losowania zostaną wyłożone do przejrzenia we wszystkich kantorach, w których losy sprzedawano.

Termin zgłoszenia się po odbiór wygranych upływa z dniem 28 lutego 1913 r. Niezgłoszone w tym przeciągu czasu wygrane pozostają własnością Macierzy Szkolnej. Do zgłoszenia dołączyć należy los i spis książek, które wygrywający życzy sobie otrzymać.

Konkurs na projekt nowego gmachu uniwersytetu lwowskiego rozpisało namiestnictwo z terminem do 15 kwietnia 1913. W konkursie mogą wziąć udział tylko architekci stale w Galicyi mieszkający, obywatele austryaccy. Warunki konkursu, program budowy, potrzebne plany i fotografie otrzymać można za złożeniem kwoty 10 K w sekretaryacie uniwersytetu we Lwowie.

W skład sądu konkursowego wchodzą jako członkowie: rektor i prof. uniw. Dr A. Beck, em. prof. szk. polit. G. Bizanz, prof. uniw. Dr J. Bołoz-Antoniewicz, prof. uniw. Dr Chlamtacz, arch. cyw. S. Chołoniewski, prof. szk. przem. W. Ekielski, inż. cyw. Z Kędzierski, prof. uniw. Dr I. Koschenbahr-Łyskowski, Dr Leon hr. Piniński, archit. cyw. W. Rawski, szef dep. w minist. rob. publ. G. Sachs, względnie inny urzędnik wydelegowany przez ministerstwo robót publ., r. min. F. Skowron, r. dw. Rainer Sopuch, prof. uniw. Dr I. Zakrzewski. Jako zastępcy: arch. J. Cybulski, r. bud. G. Pełański, arch. B. Ramułt.

Wiec przemysłowy. Z Grybowa piszą do nas: Z inicyatywy Towarzystwa Pomocy przemysłowej w N. Sączu odbył się w naszem mieście wiec przemysłowy w dniu 10 listopada b. r.

Przeszło 100 uczestników ze sfer małomieszczańskich, okolicznych włościan wybitnych i nielicznej inteligencyi miejscowej przysłuchiwało się wywodom referenta p. Nowaka z Nowego Sącza, jako delegata Ligi Pomocy przemysłowej o konieczności poparcia wytwórczości krajowej i rzetelnej pracy społecznej w dziedzinie przemysłu i handlu.

Na wiecu uchwalono zawiązać na nowo Towarzystwo Pomocy przemysłowej i rozwinąć działalność po wsiach, uświadamiając o potrzebie kupowania polskich towarów u polskiego kupiectwa. Zrealizowaniem uchwał zająć się ma osobny komitet z pp. Smiałowskim, Węgrowskim, X. Solakiem i inżynierem Bulandą na czele.

Wiec T. S. L. Ze Szczakowej piszą do nas: Staraniem Koła T. S. L. w Szczakowej odbył się w niedzielę dnia 10 bm. wiec polski. Po zagajeniu wiecu przez X. Bochnsza imieniem Zarządu Koła wybrano prezydnum wiecu, po czem delegaci Związku Okręgowego T. S. L. z Krakowa pp. Cholewiński i Wierczak omówili sprawę upaństwowienia szkół średnich T. S. L. i potrzebę ofiarności publicznej na T. S. L. Uchwalono jednomyślnie rezolucyę, domagającą się upaństwowienia szkół średnich TSL i wezwano wszystkich obywateli życzliwych oświacie narodowej, aby się wciągnęli w szereg członków T. S. L. i wpłynęli na gminy i instytucye finansowe, aby w budżetach swych wstawiły zn[illegible]niejsze kwoty na potrzeby TSL.

[illegible] wielkiem przejęciem i zgodnością przyjęto gorące słowa protestu przeciw wywłaszczeniu i wezwano reprezentantów polskich w delegacyach, aby oni użyli wszelkich środków do zmuszenia rządu pruskiego, jako zaprzyjaźnionego z Austryą, do szanowania praw Polaków, mieszkających pod zaborem pruskim.

Składka urządzona na TSL na wiecu dała K 30·60. Kilkunastu włościan wpisało się na członków T. S. L, płacąc odrazu wkładkę 2 K, a niektórzy z nich dali po 3 K. Dzielnie pracujące Koło T. S. L. w Szczakowej, chcąc przysporzyć dochodów, tak potrzebnych w tej chwili T. S. L., urządza w najbliższych dniach kwestę po domach.

Napad na kasę kolejową. Z Nowego Sącza donoszą: Na kasę kolejową w Dobrej koło Nowego Sącza urządzono wczoraj napad bandycki. Rano zgłosili się do kasy po bilety do N. Sącza trzej mężczyźni. W chwili, gdy otrzymali bilety, jeden z nich dobył rewolweru i zaczął strzelać. Dwaj inni poszli za jego przykładem, nikogo jednak nie ranili i zbiegli.

Wybór delegata do T. K. Z. Piszą do nas z Bochni:

W dniu 9 bm. odbył się w Bochni wybór delegata i zastępcy tegoż do Towarzystwa kredytowego ziemskiego z większej posiadłości tutejszego powiatu. Dwunastu głosujących wybrało delegatem p. Józefa Ożegalskiego, właściciela dóbr Kamionna, zastępcą delegata p. Stanisława Macudzińskiego, właściciela dóbr Kopaliny, obok Wiśnicza.

Samobójstwo notaryusza. Z Delatyna donoszą: Notaryusz p. Wacław Maryan Rodowicz odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przed popełnieniem samobójstwa ubrał się we frak, zapalił dwie świece u głów kanapy, położył się na niej i dokonał samobójstwa. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy, na który denat cierpiał już oddawna.

O unieważnienie wyborów warszawskich. Liczne grono prawyborców miasta Warszawy, chrześcijan, zamierza podobno podać skargę do Senatu o unieważnienie prawyborów i wyborów na posła w Warszawie. Skarżący wychodzą z tej zasady, że wszyscy, posiadający mieszkanie na własne imię, powinni byli figurować na listach wyborców, tymczasem administracya miejscowa zastosowała nieprawnie przepis o zapewnianiu sobie praw wyborczych przez tę kategoryę wyborców przez osobiste zgłaszanie się do urzędów wyborczych z żądaniem wniesienia nazwiska do list wyborczych.

Z tego powodu pewne koła polskiej ludności mają nadzieję, że wybory zostaną unieważnione.

Konkurs na posag w kwocie czterysta koron z fundacyi im. śp. Stefana hrabiego Zamoyskiego ogłasza Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych.

O posag ten ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta w wieku od 16—24 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu, który był zwyczajnym członkiem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych.

Centralny Bank Czeskich Kas Oszczędności (Ustredni Banka) otworzył z dniem 1 bm. swój zakład filialny w Bielsku-Białej, Hauptstrasse 6, którego terytoryum działalności obejmuje zachodnią część Wielkiego Księstwa Krakowskiego oraz Śląsk austr.

Naczelnikiem filii Banku zamianowany został p. I. Modrycki, zastępcą p. Z. Kadanik.

Z dniem 20 bm. otworzy Bank również kantor wymiany przy Zunfthausgasse 3 dla użytku publiczności.

Ze świata.

Siódmy Zjazd Balneologów austryackich zakończył się w tych dniach szeregiem wycieczek po zdrojowiskach i uzdrowiskach Tyrolu, które były niejako praktycznem uzupełnieniem długich obrad Zjazdu Balneologów austryackich w Meranie. Zarówno w nich, jak i w samych obradach, które trwały przez dni cztery, brali udział prócz członków samego Centralnego Związku Balneologów austryackich, przedstawiciele Towarzystw balneologicznych polskich, szwajcarskich, niemieckich, czeskich i włoskich, tak, że Zjazd miał poniekąd cechę międzynarodową. Zjazd sam był hołdem dla długoletniej pracy sędziwego Winternitza, któremu w przemowach oficyalnych złożyli życzenia radca dworu Horst-Meyer imieniem Związku Centralnego, Dr Pap imieniem Towarzystw węgierskich, a Dr Zanietowski imieniem Polskiego Towarzystwa Balneologicznego. Ten ostatni złożył nadto na stole prezydyalnym dary dla Zjazdu, a osobno dla prof. Winternitza w postaci dotychczasowych wydawnictw Towarzystwa, oraz opracowanego przez siebie materyału o zdrojowiskach polskich wraz z mapą ścienną tychże; obie rzeczy, za które autorowi i Polskiemu Tow. Balneologicznemu publiczne i gorące złożono dzięki, ukażą się drukiem we większem dziele, wydanem nakładem Ministerstwa spraw wewnętrznych. Wreszcie po telegraficznem porozumieniu się z prezydentem miasta Krakowa, a prezesem Koła polskiego, Drem Leo, oraz z prof. Pareńskim, prezesem Tow. Balneologicznego, zaprosił Dr Zanietowski uczestników na następny Zjazd do Krakowa, które to zaproszenie przyjęto hucznymi oklaskami.

Prezesami honorowymi Zjazdu wybrano, prócz stałego prezydyum Związku, prof. Pareńskiego i Dra Zanietowskiego z Krakowa, prof. Sommera z Zurychu, Dra Więckowskiego z Pragi, Dra Papa z Pesztu, Dra Hubera z Meranu i prof. Glaxa z Abbazyi; na pierwszem posiedzeniu prezydowali nadto tajny radca Röchling i zastępca rządu, radca dworu Haberle. Podczas Zjazdu i wycieczek, w których brało udział około 150 osób wygłoszono około 30 odczytów i zwiedzono szereg zakładów leczniczych, oraz urządzeń hygienicznych i sanitarnych.

Z Polaków brali udział w Zjeździe pp.: Zanietowski, Teodorowicz, Biassberg, Czop, Aronsohn, Oransz, Kindler, Wallach, a z miejscowych lekarzy Drowie Kwiatkowski, Binder, Żuliński i Fliss; gościnne zgotowano im przyjęcie u pani Bardeckiej (Sonnenhof) w Meranie, u pp. Mitkiewiczów (Quisisana) w Arco i u Dra Flisa w Gries.

Puryszkiewicz odezwał się. Według doniesień z Petersburga, Puryszkiewicz wysłał telegram do starszego szwajcara Dumy, w którym zawiadamia tego ostatniego o swym wyborze i proponuje mu przygotować się do powitania go.

Z dziedziny wojskowości.

Spuszczenie na wodę pancernika austryacko-węgierskiego „Książę Eugeniusz" odbędzie się dnia 30 bm. w warsztatach „Stabilimento tecnico" w San Marco pod Tryestem. Obecnymi przy spuszczeniu na wodę tego pancernika będą arcyksiążęta: Franciszek Ferdynand i Piotr Ferdynand; matką chrzestną będzie arcyksiężna Marya Chrystyna, żona arcyks. Piotra Ferdynanda.

Nowy, mały niem. krążownik „Karlsruhe" został onegdaj spuszczony na wodę w Kieln w warsztatach „Germania". Obecnym przy tym akcie był ks. Henryk pruski z małżonką, jako ojciec chrzestny fungował z polecenia cesarza Wilhelma starszy burmistrz m. Karlsruhe Siegrist.

Zniżenia wieku popisowych w Rosyi domagało się już nieraz „Now. Wremia". Obecnie myśl tę gorąco popiera w „Wojennym Sborniku" niejaki p. Ogorodnikow, który radzi, że na młodych rekrutów łatwiej wywrzeć wpływ moralny i wszczepić w nich ideały wojskowości. „Nie ulega wątpliwości — pisze on — że w Rosyi byłoby korzystnie obniżyć wiek popisowych do lat 18, aby mieć więcej rezerwistów w młodym wieku. Mówią, że młodzi ludzie w tym wieku nie posiadają dostatecznego hartu i nie są jeszcze należycie rozwinięci pod względem fizycznym. Lecz, jeżeli uważamy 19—20 letnich oficerów i junkrów 16—18 letnich za dostatecznie rozwiniętych pod względem fizycznym, to nie można wątpić o harcie zwykłego włościanina lub robotnika, który przyzwyczajony jest do pracy w tym wieku".

Sprawa obniżenia wieku popisowych nieraz już była podnoszona w prasie rosyjskiej, władze wojskowe wszakże są przeciwne urzeczywistnieniu tego projektu.

Wiadomości kościelne.

Rekolekcye dla Sodalicyi akademickiej rozpoczęły się wczoraj w kościele św. Barbary o godz. 8 wieczór; następne konferencye o tejże samej godzinie w dniach: 13, 14 i 15, zaś 16 b. m. odbędzie się nauka o godz. 3 popołudniu. Rekolekcyi udziela X. Superyor Henryk Haduch T. J.

W sobotę dnia 16 b. m. spowiedź. — Od godz. 3 popoł. będą już XX. Spowiednicy w kościele św. Barbary.

W niedzielę dnia 17 b. m. w dzień św. Stanisława Kostki patrona Sodalicyi, zgromadzą się sodaliści przed godz. 7 rano w presbiteryum kościoła św. Barbary i przyjmą gremialnie podczas Mszy św. Komunię św.

Tegoż dnia o godz. 10 rano w sali sodalicyjnej, plac Maryacki (brama na prawo od głównych drzwi kościoła św. Barbary), II piętro, odbędzie się doroczne uroczyste Zebranie Sodalicyi akademickiej.

Tegoż dnia o godz. 3 popoł. odbędzie się poświęcenie sztandaru Sodalicyi akademickiej w kościele św. Barbary.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa, Czwartek „Trylogia p. t. Zygmunt August". Część II. „Złote więzy", napisał L. Rydel. Ceny o 25 proc. podwyższone.

Piątek. „Bęben", (La Gamine) komedya w 4 akt. Piotra Webera i Henryka Gorsse.

Sobota. „Samson i Dalila“, tragi-komedya w 3 aktach Svena Lange.
Niedziela popołudniu. „Trzeba umrzeć, aby żyć“, krotochwila w 3 akt. Andrzeja Rivoirea i Ivona Miranda. Ceny popołudniowe.
Niedziela wiecz. „Samson i Dalila“.
Poniedziałek. „Dziady“. Sceny dramatyczne w 7 obrazach A. Mickiewicza. Ceny popularne.

Nauka, Literatura, Sztuka.

X. Józef Kłos: „Eucharystya a lud“. Mowa wygłoszona na XXIII. kongresie eucharystycznym w Wiedniu dnia 12 września 1912. — Czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha 1912. Str. 30.

Ciekawe zagadnienie, jakie tajemnicze związki zachodzą między Eucharystyą a biednym, ciężko pracującym ludem, przedstawił autor w sekcyi polskiej kongresu eucharystycznego w Wiedniu. Pisma polskie chlubnie pisały o tej mowie. Kto nie mógł jej usłyszeć w Wiedniu, niech ją przeczyta. Wydanie bardzo ładne. — Cena 40 fen.

Dział ekonomiczny.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 8 listopada br. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 21·60 do 22·30 czerwona i żółta —·— do —·—, uszkodzona —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe —·— do —·—, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie 19·70 do 22·50; jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 19·40 do 20·20, na paszę —·— do —·—, owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·—, na paszę 19.50 do 20·50; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 19·50 do 20·30; kukurudza 19·40 21·20; groch 23·50 do 32·—; fasola 24·— do 46·—; soczewica 40·— do 46·—; wyka —·— do —·—. siano zwyczajne 8·— do 11.20; koniczyna pastewne 11·20 do 12·—; słoma 5·— do 5·60; rzepak zimowy 32·50 33·50; kminek krajowy 72·— do 76·—, holenderski 88·— do 94·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka nas. 54·— do 62·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 7·— do 8·—; jaja kopę 5·60 do 6·—; masło za 1 kg. 2·80 do 3·—; ser —·54 do —·64; mleko zbierane za 1. —·16 do 22—·, niezbierane —·24 do —·26.

Zabójstwo Canalejasa.

Premier ministeryum hiszpańskiego, głośny Canalejas, twórca i gorący propagator idei rozdziału Kościoła od państwa, stał się ofiarą terorystycznego zamachu.

Zamach miał miejsce **wczoraj** popołudniu, gdy Canalejas zajechał powozem na posiedzenie Rady ministrów, a dokonany został przez nieznanego mężczyznę, który czterema strzałami z rewolweru położył Canalejasa trupem na miejscu, a następnie popełnił samobójstwo.

Morderca prezydenta ministrów nazywa się Manuel Pardinas Serato Martin. Urodził się w El Grudo w prowincyi Huesca. — Liczył lat 27.

Przechodnie, którzy byli świadkami zamachu na Canalejasa, przenieśli go do pobliskiej apteki i oddali policyi jego portfel, zawierający 2000 pesetas. Dokonano natychmiast badania, które wykazało, że Canalejas już nie żyje. Zwłoki przeniesiono potem do ministerstwa spraw zewnętrznych, gdzie zjawił się król Alfons.

Powody zamachu nie są jeszcze wyjaśnione.

Rada ministeryalna postanowiła zaproponować ministra spraw zagranicznych Garcię Prieto na tymczasowego kierownika gabinetu.

* * *

Zamordowany prezydent gabinetu hiszpańskiego, Canalejas, był przywódcą stronnictwa liberalnego, które po upadku konserwatywnego gabinetu Maury, przyszło przed 4 laty do władzy. Upadek konserwatystów dokonał się wówczas wśród wielkich niepokojów wewnętrznych, wywołanych rozstrzelaniem głośnego anarchisty Ferrera. Żydowska prasa i wolnomularstwo całej Europy podniosły oskarżenia przeciw rzekomemu „morderstwu“ przez sąd wojskowy dokonanemu a anarchiści i socyaliści hisspańscy usiłowali w kraju wywołać rewolucyę. Król Alfons XIII. powołał wówczas do steru Canalejasa, który prowadził antykatolicką politykę, zasługując sobie na nazwę hiszpańskiego Combesa. Tylko dzięki umiarkowaniu Watykanu nie przyszło do zerwania stosunku między Hiszpanią a Stolicą św.

Przypominamy tu charakterystyczny epizod. Gdy przed dwoma laty była mowa o ustąpieniu Canalejasa i zastąpieniu go konserwatystą Maurą, wówczas socyalistyczny poseł Iglesias oświadczył w Kortezach: „Zamordujemy Maurę, jeżeli król powoła go do steru“. Słowa te dowodzą, jak zuchwałą jest rewolucya w Hiszpanii. Dziwnym wypadkiem, nie Maura ale Canalejas pada ofiarą rewolucyi, ten sam Canalejas, który kokietował zawsze z przewrotem.

Madryt. (T. B.) Minister finansów dowiedziawszy się wczoraj o śmierci Canalejasa zemdlał i nie mógł brać udziału w Radzie ministeryalnej.

Madryt. (T. B.) Senat odbył wczoraj posiedzenie żałobne.

Przeciw ministrowi sprawiedliwości.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów miało przebieg bardzo burzliwy. Socyalni demokraci i Czesi występowali ostro przeciw ministrowi sprawiedliwości Hochenburgerowi, używając słów wcale nie „parlamentarnych“. Przebieg zajścia był następujący:

Podczas mowy pos. Rennera, który atakował ministra sprawiedliwości Hochenburgera, odezwały się na ławach socyalnych demokratów okrzyki: Gdzie jest minister sprawiedliwości? Przerwać posiedzenie i zawezwać ministra. Wrzawa trwała czas dłuższy. Podobne sceny towarzyszyły przemówieniu pos. Stransky'ego, który powiedział do przybyłego w tej chwili min. Hochenburgera, iż jego miejsce jest „w kryminale“.

Czescy radykali powitali te słowa oklaskami i okrzykami: Precz! Ze strony Niemców odezwały się głosy protestu. Między posłami wszechniemieckimi Waldnerem, Mühlwerthem a Chocem i Svichą przyszło do żywej wymiany słów. Po mowie Stranky'ego udzielił wiceprezydent Romańczuk napomnienia pos. Rennerowi i Stransky'emu za obraźliwe atakowanie ministra sprawiedliwości. Wywołało to burzliwe protesty ze strony socyalnych demokratów i Czechów. Na tem obrady przerwano.

Na wniosek posła Waldnera rozpoczęto drugie czytanie przedłożenia rządowego w sprawie wpływu „vis major“ na podjęcie czynności prawno-wekslowych. Projekt tej ustawy przyjęto bez dyskusyi.

Drugą sprawą, która zainteresowała ławy poselskie, był protest wszechniemca Iro przeciw „rzekomo istniejącemu zamiarowi **przelania krwi niemieckiej dla uratowania błędnej zagranicznej polityki austryackiej**, podczas gdy, jak twierdził, Słowianie w Austryi otwarcie sympatyzują ze Słowianami na Bałkanie. Prezydent powinien spowodować miarodajne czynniki do dania jak najszybciej oświadczenia, stwierdzającego bezwarunkowo pokojowe zamiary monarchii.

Czeski radykał Klofacz oświadcza, że ludność bez różnicy narodowości nie pragnie żadnej wojny. Chrześcijańsko-społeczny poseł Jerzabek przerywa: „ale przedewszystkiem **niech Serbia przestanie być bezczelną**“.

Klofacz oświadcza dalej, że Czesi pragną serdecznej przyjaźni ze zjednoczonemi państwami bałkańskiemi. Zagadnienie bałkańskie musi być ostatecznie rozwiązane. **Kto żąda autonomii Albanii, ten naraża na szwank(!) dalszy pokój Europy.**

Cesarz Wilhelm w Wiedniu.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 13 listopada.)

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach politycznych obiega pogłoska, uporczywie utrzymująca się, że **cesarz Wilhelm bawi „incognito“ w Wiedniu od wczoraj południa. — Odbył on dłuższą konferencyę z następcą tronu**, który w tym celu przybył z Budapesztu do Wiednia, a po konferencyi z powrotem powrócił, aby cesarzowi zdać sprawę z rozmowy.

Berlin pośredniczy.

Wiedeń. (Tel. wł.) W Izbie poselskiej obiega pogłoska, że w Berlinie została wynaleziona formułka, która ma rychło wyjaśnić sytuacyę.

Poparcie Niemiec.

Berlin. (Tel. wł.) W kołach politycznych twierdzą, że Niemcy stanowczo wezmą udział w pertraktacyach z Serbią i poprą energicznie żądania Austro-Węgier.

Austro-Węgry a Serbia.

Sytuacya poważna.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach politycznych oceniają sytuacyę jako cokolwiek lepszą, mimo, iż powaga jej wcale się nie zmieniła.

Zarówno Serbia, jak i Austrya trwają przy swoich żądaniach. Kwestya wojny na razie nie jest jeszcze aktualna.

Dyplomacya przy robocie.

Belgrad. (Tel. wł.) Kwestya portu nad Adryatykiem i stosunków handlowych Serbii z Austryą znajduje się obecnie w stadyum rozpatrywań dyplomatycznych. Serbia chce bezpośrednio porozumieć się z dyplomacyą austro-węgierską.

Rosya się cofa.

Wiedeń. (WAT.) Donoszą tu z Petersburga, że sfery decydujące zmieniły zapatrywanie swe na sprawę zatargu austro-serbskiego.— Sazonow miał oświadczyć Serbii, że uważa ten zatarg za kwestyę układów między Serbią a Austrą. Rosya gotowa jest popierać życzenia Serbii w sposób przyjacielski, ale nie może dopuścić, aby z tego powodu przyszło do zaostrzenia stosunków między Rosyą a Austryą.

Fantazye polityczne.

Wiedeń. (WAT.) W dobrze poinformowanych kołach tutejszych twierdzą, że eskadra wojenna austryacko-węgierska stoi gotowa każdej godziny do wypłynięcia. Austro-Węgry chcą stworzyć fakt dokonany i obsadzić nasamprzód brzeg albański Adryatyku z Valoną i Meduą, potem całą Albanię środkową i południową. Obsadzenie Albanii nietylko nie napotyka na trudności, lecz przeciwnie wywoła radość wśród plemion albańskich, które się nie chcą dostać pod panowanie serbskie, czarnogórskie i greckie. Dopiero po stworzeniu tego faktu dokonanego, Austro-Węgry będą się układały z państwami bałkańskiemi i zainteresowanemi na Bałkanie.

Pierwszym zaoferują uznanie ich zaborów i powstrzymanie Rumunii od wystąpienia zbrojnego przeciwko Bułgaryi i Serbii, w zamian za uznanie zaborów własnych. Włochom ofiarują Austro-Węgry uznanie zaboru wysp tureckich na Archipelagu, które Włochy zatrzymują mimo zawarcia pokoju.

Z Rosyą będą Austro-Węgry usiłowały porozumieć się bezpośrednio na podstawie zaokrąglenia posiadłości rosyjskich w Azyi Mniejszej. Anglia i Francya znajdą odszkodowanie w zaborze portów morza Śródziemnego Azyi Mniejszej, zwłaszcza pierwsza ma interes w zabezpieczeniu swej pozycyi w Egipcie zapomocą zaboru Syryi i Palestyny. Konstantynopol pozostałby przyczółkiem europejskim Turcyi, okrojonej i zmniejszonej do jednej trzeciej swego obszaru dotychczasowego.

Wojna.

Walka o Czataldżę.

Konstantynopol. (T. B.) Z ministerstwa wojny donoszą, że walki na linii Czataldży zaczęły się wczoraj.

Komendant Skadaru wytrwa do końca.

Rjeka. (T. B.) Z głównej kwatery nadeszła depesza donosi: Zaniepokojona wczorajszem ostrzeliwaniem miasta ludność Skadaru prosiła komendanta, aby Turcy albo miasto poddali, albo przeszli do ofenzywy. Komendant odparł, że jego obowiązkiem jest wytrwać do ostatka, zaś ofenzywa jest niemożliwą.

Porażka Czarnogórców.

Wiedeń. (WAT.) „N. W. Tagblatt“ donosi, że Czarnogórcy zostali przez Albańczyków zmuszeni do cofnięcia się z portów Alesio i Medua.

Zajęcie Durazzo.

Belgrad. (Tel. wł.) Dzisiaj nadeszła wiadomość, że Durazzo zostało przez wojska serbskie zajęte. — Ze strony oficyalnej brak potwierdzenia tej wiadomości.

Zajęcie Saloniki przez Bułgarów.

Sofia. (WAT.) Z głównej kwatery bułgarskiej donoszą, iż potwierdza się wiadomość, że Bułgarzy jeszcze w sobotę zajęli Salonikę, pod wodzą generała Todorowa, w którego sztabie generalnym znajdują się obaj synowie króla Ferdynanda Borys i Cyryl.

Warunki pokoju i zawieszenie broni.

Konstantynopol. (T. B.) Jak słychać Rada ministrów uchwaliła odpowiedź mocarstwom że jest rzeczą państw bałkańskich stawiać warunki pokoju i zawieszenia broni.

Turcya prosi o zawieszenie broni.

Londyn. (T. B) Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: Krążą pogłoski, że Porta zwróciła się wprost do Bułgaryi o zawieszenie broni.

O bezpieczeństwo cudzoziemców.

Konstantynopol. (T. B.) Wczoraj odbyła się konferencya zastępców mocarstw z komendantem wojskowym w sprawie zarządzeń bezpieczeństwa dla cudzoziemców.

Król Jerzy w Salonice.

Ateny. (T. B.) Przyjęcie króla w Salonice było entuzyastyczne.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 13 listopada.)

Śmierć b. prezydenta Lwowa.

Lwów. (T. B.) Ciuchciński, były prezydent miasta Lwowa, zmarł dzisiaj.

Plotki „N. W. Tagblattu“.

Wiedeń. (T. B.) „N. W. Tagblatt“ donosi, jakoby wczoraj odbyła się konferencya prezydyum Koła polskiego z min. Hussarkiem w sprawie orędzia cesarskiego, dotyczącego ruskiej wszechnicy i dodaje, że w kołach parlamentarnych słychać, iż orędzie to pojawi się niebawem i że wśród posłów wszechpolskich wielkie niezadowolenie wywołał fakt, iż zastępcy ich grupy, hr. Skarbka, na tę konferencyę nie zaproszono.

Jak nas ze strony miarodajnej informują, wiadomość ta jest nieprawdziwą. Posiedzenia Koła polskiego wogóle nie było, a także prezydyum nie otrzymało żadnego nowego projeku.

Z Rady państwa.

Wiedeń. (T. B.) W Izbie posłów toczy się w dalszym ciągu dyskusya nad rozporządzeniem min. sprawiedliwości. Przemawia p. Winter.

O sanacyę stosunków w Izbie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj popołudniu odbędzie się konferencya przedstawicieli niem. Związku narodowego, chrześcijańsko-społecznych i Koła polskiego celem naradzenia się nad sanacyą stosunków parlamentarnych. Na posiedzeniu omówiona będzie sprawa reformy regulaminu obrad Izby, oraz sprawa finansów monarchii. Ze strony Koła biorą udział w obradach pos. Leo, Korytowski, Angerman.

Zasłabnięcie min. Hochenburgera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj w czasie mowy pos. Lodgmana minister Hochenburger nagle zemdlał. Posłowie pospieszyli mu z pomocą i wynieśli go do pokoju sanitarnego.

Admonicya „Rossii“.

Petersburg. (Pet. Ag.) „Rossia“ zaznacza pogłoski o rzekomych konfliktach między różnemi mocarstwami w sprawie bałkańskiej, jako bezmyślne plotki, pozbawione wszelkiej podstawy. Są one — pisze „Rossia“ — wymysłem dzienników, polujących za sensacyami i spekulantów giełdowych, żądnych zysku kosztem publiczności. „Rossia“ w szczególności wyraża oburzenie z powodu roli, odgrywanej przez niektóre pisma, które mniemając, że przyczyniają się do rozwiązania sytuacyi międzynarodowej, w rzeczywistości są po części narzędziem po części ofiarą najgorszej lichwy giełdowej.

Po wyborach do Dumy.

Petersburg. (WAT). Ujawniły się tu znaczne różnice w ugrupowaniu partyj w przyszłej Dumie. Wielu posłów, którzy kandydowali jako kadeci przechodzi obecnie do partyi postępowej, nawet kilku z umiarkowanej prawicy, przeszło do postępowców.

Kijów. (WAT.) W związku z ostatnim wynikiem wyborów do Dumy, nastąpić mają pewne zmiany w wyższej administracyi gubernialnej.

Gubernatora wezwano do Petersburga.

Petersburg. (Tel. wł.) „Wieczern. Wrem.“ sądzi, że nomenklatura partyjna posłów sporządzona przez „Agencyę petersb.“, jest nieprawdziwa. Cyfra prawicowców jest o wiele mniejsza. Obecnie czynione są wysiłki, ażeby od prawicowców oddzielić umiarkowanych, celem utworzenia ośrodka nacyonalistycznego. Możliwe jest nawet, że przywódca prawicowców, Chwostow, może znaleźć się w szeregach nacyonalistów. Posłowie wypowiadają przypuszczenie, że tylko Rodzianko może być prezesem. Na wiceprezesa zaś kandydować nie zechce. Ks. Wołkońskiego uważają jako za mało poważnego do komunikowania się z władzami wyższemi. Dlatego prawdopodobnie zostanie on tylko wiceprezesem. Październikowcy mocno kłopoczą się o utworzenie centrum i większości. Wybitny październikowiec Kowalewskij, uważa za możliwą większość, złożoną z nacyonalistów, październikowców i postępowców.

Represya prasowa.

Warszawa. (WAT.) Dzisiejszej nocy dokonała policya rewizyi w lokalu „Słowa“. — Skonfiskowano przedwczorajszy numer „Słowa“.

Rozłam w rosyjskiej Radzie ministrów.

Petersburg. (WAT.) Pogłoska o rozłamie w łonie rady ministrów potwierdza się. Obok jednak kwestyi finlandzkiej na pierwszy plan wysuwa się sprawa wyniku wyborów do Dumy, z których rząd, a szczególniej Kokowcew nie jest zadowolony. Dla Kokowcewa wynik wyborów do Dumy był formalną niespodzianką.

Łaska carska.

Petersburg. (WAT.) Żołnierz, który podczas rewii na polu pod Borodinem wystąpił z szeregu celem wręczenia carowi prośby, a w następstwie tego skazany został na bezterminowe roboty, został przez cara ułaskawiony.

Katastrofa w Kopalni.

Taganrog. (T. B.) „Pet. ag.“ W kopalni węgla wybuchł ogień. Los robotników nieznany.

Zamach na Canalejasa.

Madryt. (T. B.) Król odwiedził wdowę po Canalejasie i wyraził jej kondolencyę. Zwłoki Canalejasa pochowane będą w Panteonie. Wszystkie gmachy publiczne na znak żałoby zamknięte. W teatrach przedstawienia odwołano.

Madryt. (T. B.) Dzienniki donoszą, że sprawca zamachu był znany policyi jako anarchista. Opowiadają też, że Canalejas przed kilku dniami oświadczył swoim przyjaciołom, że otrzymał od anarchistów wyrok śmierci.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Tadeusz Morawski ze Złotego Potoka (Król. Polskie), Stefan Myczkowski z Głębokiej, Kazimierz Szczepański ze Lwowa, Ks. Tomasz Chachulski z Sandomierza (Król. Polskie). Floryan Jaworski z Żabna, Ksawery Glinka z Kijowa, Marya Kowalska z Bielska, Dr Witold Olszewski ze Lwowa, Ernest Wermuth z Przemyśla, Ks. Gabryel Pfadt z Sandomierza, Salwator Langobardi z Wiednia, Dr Adam Rappaport z Warszawy, Dr Feliks Młynarski ze Lwowa, Leontyna Święcicka z Mińska (Podole), Józef Immerdauer ze Lwowa, Witold Milieski z Piekar, Barbara Pfadt z Sandomierza, Ferdynand Zimerman z Drezna.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†

ANDRZEJ KOZIK

emer. radca sądu kraj. wyższego i adwokat w Zatorze, kawaler orderu cesarza Franciszka Józefa I., honorowy obywatel miasta Ropczyc, zasnął w Panu dnia 12 listopada 1912 roku w Zatorze po długich i dolegliwych cierpieniach, przeżywszy lat 63.

Pogrzeb odbędzie się dnia 14 listopada 1912 r. t. j. we czwartek o godzinie wpół do 4 popołudniu z domu żałoby wprost na miejsce wiecznego spoczynku w Zatorze.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

CENNIK izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z dnia 12 listopada 1912 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 —	118 —
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Dolary amerykańskie	493 —	497 —
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	— —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	93 —	92 75
4% „ „ „ „	87 25	88 —
4½% Listy zastawne Banku kraj.	94 —	95 —
4% Listy zastawne Banku kraj.	85 10	86 10
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 20	97 20
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	90 50	91 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	83 —	84 —
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	92 75	93 50
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96 —	97 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	84 —	85 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	86 —	87 —
4% Pożyczka miasta Krakowa	83 25	84 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	92 —	93 —
4% Obligacye kolejowe	82 25	83 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	647 —	642 —
Akcye Banku Galic. dla h. i p. w Krakowie	400 —	405 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	505 —	510 —
Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta papierowa	87 —	87 50
4⅕% wspólna renta srebrna	87 —	87 50
4% renta koronowa austryacka	84 40	84 90
4% renta koronowa węgierska	84 15	84 65
4% renta austryacka w złocie	107 75	108 25
4% renta węgierska w złocie	103 25	103 75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Przewodnik krakowski.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codzien nie od godziny 11 do 4.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum etnograficzne przy ul. Studenckiej l. 9, otwarte we czwartki, niedziele i święta od godziny 11—1. Wstęp 20 hal.

82 letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje administracya „Głosu Narodu“ pod numerem 1352

Wychowawczyni nauczycielka

małoletnich dzieci poszukuje posady zaraz Poste-restante Praca 50. 1400 3

Wdowa inteligentna

w średnim wieku, ukwalifikowana nauczycielka, władająca językiem polskim i niemieckim, znająca się na gospodarstwie domowem i na kuchni, poszukuje miejsca nauczycielki, zarządczyni lub jakiegokolwiek odpowiedniego zajęcia za skromnem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia pod literami E. P. do Administr. „Głosu Narodu“. 1333 3 3

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
pociągów osobowych i pospiesznych, kursujących z Krakowa i do Krakowa.
Ważny od 1 października 1912 r.

W kierunku do Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy (dw. k. p.), Ołomuńca (gł. dw.), Berna i Wiednia (dw. k. półn.) i na odwrót.

12^{45}	3^{54}	5^{28}	6^{52}	9^{23}	1^{57}	2^{36}	6^{10}	6^{45}	9^{55}	10^{30}	odj.	Kraków
1^{30}	4^{41}	6^{32}	7^{37}	10^{32}	3^{02}	3^{14}	7^{16}	7^{47}	10^{48}	11^{20}	przyj.	Trzebinia
—	6^{28}	7^{48}	—	11^{57}	—	5^{04}	—	9^{30}	11^{55}	—	„	Granica
—	—	7^{46}	—	12^{20}	—	5^{07}	—	9^{04}	—	—	„	Mysłowice
4^{50}	6^{03}	9^{37}	9^{37}	1^{50}	5^{50}	4^{45}	—	10^{32}	—	—	„	Bielsk
5^{20}	8^{27}	11^{41}	11^{41}	3^{39}	9^{55}	6^{37}	—	12^{56}	—	—	„	Opawa (dw. k. półn.)
5^{54}	9^{36}	3^{02}	12^{56}	5^{38}	11^{30}	7^{38}	—	2^{25}	—	—	„	Ołomuniec (gł. dw.)
9^{26}	11^{23}	4^{00}	4^{00}	7^{18}	§ 5^{16}	10^{14}	—	6^{18}	6^{18}	6^{18}	„	Berno
8^{16}	12^{42}	7^{38}	3^{26}	9^{55}	5^{02}	9^{55}	—	6^{48}	6^{20}	7^{08}	„	Wiedeń (dw. k. półn.)

Kraków	przyj.	3^{09}	5^{42}	6^{10}	7^{20}	9^{40}	11^{59}	2^{45}	4^{52}	8^{11}	9^{52}	11^{47}
Trzebinia	odj.	2^{30}	4^{56}	5^{25}	6^{22}	8^{32}	10^{59}	2^{05}	3^{47}	7^{32}	8^{53}	11^{08}
Granica	„	—	—	—	—	6^{28}	9^{24}	—	2^{14}	6^{05}	6^{05}	9^{32}
Mysłowice	„	—	—	—	—	—	9^{37}	—	1^{54}	6^{12}	6^{12}	9^{48}
Bielsk	„	11^{23}	—	—	—	6^{10}	7^{41}	12^{10}	1^{20}	6^{05}	6^{47}	8^{38}
Opawa (dw. k. półn.)	„	10^{33}	—	—	—	—	5^{49}	11^{02}	9^{30}	4^{32}	3^{40}	7^{16}
Ołomuniec (gł. dw.)	„	10^{22}	12^{02}	12^{02}	—	12^{02}	4^{08}	9^{48}	8^{10}	2^{43}	1^{18}	5^{58}
Berno	„	6^{28}	—	10^{43}	—	10^{43}	§ 11^{08}	8^{15}	5^{43}	§ 11^{30}	11^{24}	4^{09}
Wiedeń (dw. k. półn.)	„	7^{45}	9^{16}	9^{55}	—	6^{30}	10^{40}	7^{40}	—	12^{05}	8^{04}	3^{38}

§ przez Brzecławę.

Pociągi pospieszne oznaczone są grubym drukiem liczb godzinowych.
Godziny nocne, licząc od 6-ej wieczór aż do godziny 5-ej minut 59 rano, uwydatnione są przez podkreślenie minut.

Wiedeński Bank Związkowy, : Filia w Krakowie (Rynek główny 44 Linia A-B.

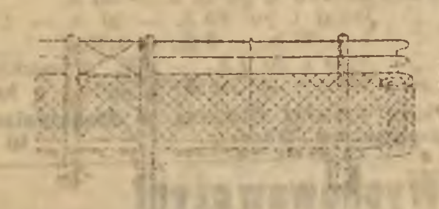
Kapitał akcyjny 130 milionów Koron.
Fundusze rezerwowe 41 milionów Koron.
Załatwia wszelkie transakcye bankowe.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący i na
KSIĄŻECZKI WKŁADKOWE.
Wypłaca większe kwoty bez poprzedniego wypowiedzenia



Zakład artystyczno kamieniarski i budowl.
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru, podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. 1358.

Na prowincyę wysyła odwrotną pocztą.



1121

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA WYROBÓW ŻELAZNYCH I SIATEK
Józefa Goreckiego
w Podgórzu pod Krakowem
trzyma zawsze na składzie **100.000 mb. siatek ślimakowych i w ogniu cynkowanych** na 1 i 1·5 m wys. oraz **drut gładki, pocynkowany, taśmowy i kolczasty** w każdej ilości do natychmiastowej odsprzedaży — po **najprzystępniejszych cenach.** — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
Zastępstwa nikomu nie daje. — Zgłoszenia wprost do fabryki. — Adres listów i telegramów: Józef Gorecki Podgórze-Kraków Tel. 227

Zakład wodoleczniczy Dr. CHRAMCA
W ZAKOPANEM
otwarty cały rok. Umieszczenie dla 350 osób. Urządzenie zakładu i łazienek pierwszorzędne. Ceny przystępne. Od 10 Kor. dziennie wszystko za pokój jednoosobowy z utrzymaniem.

Wyrąb mięsa
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 4 bm. otworzyłem sklep z pierwszej jakości mięsem, przy ul. Długiej pod l. 20.
Doborowym towarem, rzetelną obsługą oraz przystępnemi cenami, będę się starał zaskarbić względy Szanownej P. T. Publiczności.
1377 4 4 Z poważaniem
Feliks Swiątek

Wyborny miód
deserowy, kuracyjny lipcowy, rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. puszka K. 7.50. Miód patoka 5 kg. puszka K. 7.— Wyborny miód stołowy do picia 5 kg. gąsiorek K. 6.50. Wysyłka za zaliczką. I. M. Farta Podhajce 30. 1266

Za 4 korony
skrzynka zawierająca 2 i pół kopy (150 sztuk) kwargli ołomunieckich Nr. 4. Wysyłka za zaliczką. Fabryczny skład Serów Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 7/M. Cenniki różnych serów wysyłamy darmo. 1234

Praktykant
potrzebny jest do handlu towarów kolonialnych delikatesów i win. Zgłoszenia do p. Juliana Bucsaka w Kętach. 1404 4 2

Maszynę
parową, używaną, w bardzo dobrym stanie, systemu leżącego, o sile 12 koni jednocylindrową, wraz z kotłem parowym i kotłem wygrzewaczem, tudzież z przynależną kompletną armaturą, ma do sprzedania z powodu rozszerzenia interesu Zarząd Browaru w Limanowej. 1358 6 4

MEBLE ANTYCZNE
do sprzedania
Wspaniała kanapa mahoniowa bogato inkrust. Garnitur salonowy inkrust. (całość) w stylu biedermyer, Sekretarzyki, Garnitur salonowy złocony, bardzo ciemny, Biurka mahon. i orzechowe inkrust. Swieczniki żydowskie, Zegary, Porcelana, Kanapy samoistne, Stół z bronzu z porcelaną, Stoliki inkrust., Lustro weneckie i wiele innych pięknych okazów, które sprzedaje po cenach zniżonych.
Leopoldyna Machawska.
Kraków, ul. św. Jana 16. I-sze piętro.

WŁAŚCICIEL SZKOŁY TAŃCÓW W BIAŁEJ
STANISŁAW WEISS
jako członek I Związ. tancmistrz. w Wiednin zaszczycony Dyplomem przez Dwór Arcyks. w Żywcu i pierwszorz. pensyonaty w Krakowie oznajmia uprzejmie że udziela lekcyi w domach prywatnych wyjeżdżając na żądanie do każdej miejscowości. 1351



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do
Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,
które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

CHARTREUSE
: najprzedniejszy francuski likier :
każdy może każdy może
sobie sam przyrządzić zapomocą prawdziwych ziółek, używanych przez **O. O. Kartuzó** do wyrobu tego słynnego likieru
Doza na 1 litr 50 halerzy 1376 3 3
Wysyłka zamiejscowa za poprzedniem nadesłaniem należytości, także i w markach, — w większej ilości za pobraniem.
Kraków, ul. św. Tomasza 32. **„Agencya Export“** Kraków, ul. św. Tomasza 32

SENZACYA 1912
NOWOŚĆ! D. R. G. M. Nr. 526081. NOWOŚĆ!
HUMORYSTYCZNE KARTY NOWOROCZNE
w rodzaju dotychczas niewidzianych. Każda karta to senzacya nieprześcigniona, nadzwyczajnie humorystyczna. Nawet najmniejsza wysyłka jest dobrze sortowana i każda karta w kopercie. **Tylko my mamy wyłączną sprzedaż. Zastępcy w każdej miejscowości poszukiwani.** 374 25 5

10 oryginalnych wzorów za nadesłaniem —·75 hal.
25 sztuk . . . . . . K. 1·—
50 „ . . . . . . „ 1·75
100 „ . . . . . . „ 3·—
Za zaliczką o 40 halerzy więcej. Marki wszystkich krajów przyjmuje się jako gotówkę.

HABIGHORST & Co Bochum i W.



NAPRAWĘ
MASZYN DO SZYCIA
uskuteczni się szybko i tacho-wo w naszym warsztacie
Singer Co., Towarzystwo Akcyjne Maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna l. 40 naprzeciw Teatru Miejskiego.
Filie: Tarnów Wałowa 13, Nowy Sącz Jagiellońska 26, Chrzanów Mickiewicza 13 Stryj Jagiellońska 49/55, Kasz. mier Wolnica Stryj

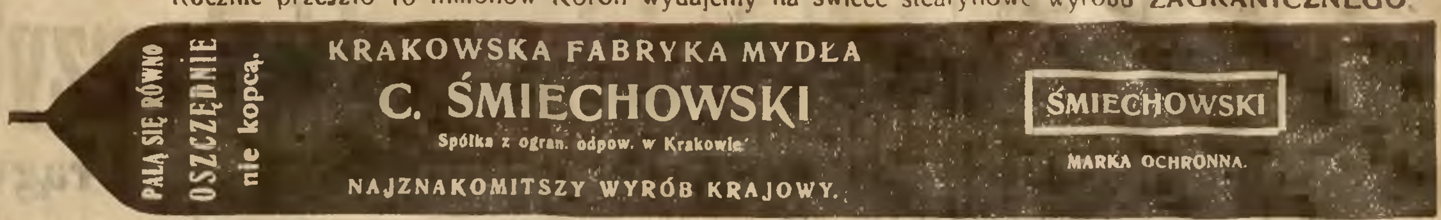
---

SEROWNIA JANA DŁUGOSZA
W NIEGOWICI
sprzedaje sery: Groyer, Trapistow i znany z dobroci ser deserowy w cegiełkach w dowolnej ilości po umiarkowanych cenach.
1378 6 4

Dentysta Dr. J. Syrop
specyalista w leczeniu i prostowaniu zębów krzyworosnących i szczęk nieprawidłowych powrócił i ordynuje jak dawniej Kraków, Plac W. W. Swiętych 10. 1298 15 5

Pralnia chemiczna i farbiarnia „ESPERANTO“
Przyjmuje do chemicznego czyszczenia i farbowania wszelką
Garderobę męską i damską uniformy wojskowe. — Specyalny dział dla portier, dywanow, firanek, garniturów futrzanych i t. d.
Wszelkie zlecenia wykonuje się szybko i starannie.
Czas dostawy 48 godzin ::: Ceny przystępne.
w Dębnikach ulica Mickiewicza l. 4. 1380 8 4
Filie: Starowiślna 6, koło głównej poczty.
„ Szpitalna 7.
„ Krakowska 9, koło apteki pod Złotym Orłem.
„ św. Jana 4.

Rocznie przeszło 10 milionów Koron wydajemy na świece stearynowe wyrobu ZAGRANICZNEGO.*

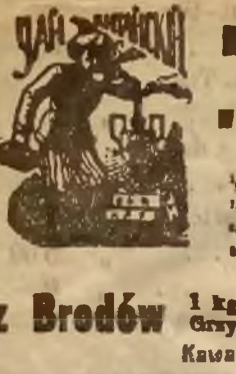




Amerykańskie urządzenia biurowe
marki: **„ARBOR“**
przewyższające co do jakości i przystępnej ceny absolutnie każdy towar konkurencyjny dostarcza generalny zastępca na Galicyę
„ARGUS“
Kraków, ul. Floryańska 47. Tel. Nr. 1408.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnie leczniczych
pod firmą
:-: R. Rząca i Chmurski :-:
w Krakowie ulica św. Gertrudy l. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego Krak. polecone przez toż Towarzystwo
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Vichy, Nomburg, Kissingen
tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż detaliczna w aptekach i drogeryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Lwów ul. Akademicka 14.
:-: Serdaki barankowe :-:
poleca **BAZAR KRAJOWY**
Kraków ul. Szewska 24.



Z dawna zawsze znaną ze swej dobroci zapachu prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca dom eksportowy
w Brodach W. Adamowicza w Brodach
(na pograniczu rosyjskiem)

„Familijna“ bardzo dobra	Zł. r.	1·40
„Melange de Moskau“ w oryginalnem opakowaniu	„	2·50
„Imperial“ Cesarski	„	3·50
„Okruchy“ z najl. herbat kwiatowych	„	1·20

z Brodów

1 kg. Bulionu Wołyńskiego hygienicznego	„	3·20
Grzybki litewskie białe czapeczki tegoroczne 1 kg.	„	4·—
Kawa „Ceylon“ gruboziarnista franco 5 kilo	„	9 i 10·—

Herbata z Brodów

CYRK CHARLES
: KRAKÓW, GMACH CYRKOWY :
vis a vis Parku krakowskiego. vis a vis Parku krakowskiego.
W środę, dnia 13. listopada 1912 jak również w sobotę i niedzielę
2 Wielkie Przedstawienia Familijne 2
Początek: po południu o godz. 4-ej, wieczorem o godz. 8 ej.
W czwartek i następne wieczory senzacyjny program.

Zakłady lecznicze Dra Brehmer'a
Lekarz kierujący Dr. F. Wehmer.
Inhalatoryum, gabinet Röntgenowski. Kuracya letnia i zimowa. Starożytny park. 561 metr. nad p. morza.
dla piersiowo chorych
Elektryczne światło. Ogrzewanie gorącą parą. — Prospekty bezpłatnie.
Stacya kol. Friedland, Bez. Breslau.
Görbersdorf na Śląsku.

Zakład Pogrzebowy „CONCORDIA“
Jana Wolnego
Plac Szczepański 2, dom własny, tel. 330.



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI
TREMBECKICH
w Krakowie
Rakowicka l. 7
(dom własny) Telefon 462
Podejmuje się wykonywania w szelkich robót w zakres ten wchodzących, a w szczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

W Krakowie, ulica Kanonicza L. 18.
JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma.

Ogłoszenie!
Dnia 27 listopada 1912 o godzinie 4-ej popołudniu odbędzie się w biurze Wydziału powiatowego licytacya ustna i za pomocą pisemnych ofert, na wydzierżawienie na lat 3 począwszy od roku 1913 trzech stacyi mytniczych na drogach powiatowych t. j. na stacyi w Sporyszu, Korbielowie i Zadzielu.

Cena wywołania:
1) w Sporyszu rocznie . 6.400 kor.
2) „ Korbielowie „ . 3.330 „
3) „ Zadzielu „ . 1.618 „

Warunki licytacyjne przeglądać można w biurze Wydziału powiatowego w Żywcu w godzinach urzędowych.
1403 3 2 Prezes Dr. Idziński

Dobre harmoniki K. 5.—
Sprzedano więcej niż 20,000 sztuk, żadne ryzyko! Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem.



Nr. 390 a/, 10 klawiszy, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 24X12 cm K 5, Nr. 185 a/, 8 klawiszy, 1 rejestr, 24 głosów, wielkość 23 X 14 cm. K 5.40. Nr. 305 a/, 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 26X14 cm. K 6.40. Nr. 963 1/, 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 31X15 cm. K 8. Nr. 685/2 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 28X16 cm. K 9.50. Szkoła do samouczki do każdej harmoniki gratis.
Wysyłkę uskutecznia za zaliczką
c. i k. nadworny dostawca
Hanns KONRAD
dom wysyłkowy towarów muzycznych
BRÜX Nr. 2624 (Czechy).
Katalog główny z 4000 rycin na życzenie każdemu za darmo i franko.

Wacław GŁOWACKI
właściciel J. R. Głowacki
Jubiler i złotnik
w Krakowie Rynek główny l. 20.
Przyjmuje wszelkie zamiany, zamówienia reperacye i wykonuje je pospiesznie, po cenach umiarkowanych. Wielki wybór pierścionków zaręczynowych i obrączek ślubnych, o rozmaitych cenach. Skład jest zaopatrzony także w wyroby z chińskiego srebra, amerykańskiego doublé złota w najlepszym gatunku.

Pożyczki
z 4 do 6 procent od 200 koron w zwyż, z poręczycielami lub bez, w 4-ro koronowych ratach miesięcznych daje wypłacalnym osobom każdego stanu. Filip Feld, Bank i biuro giełdowe, Budapeszt, VIII, Rakoczi-ut. 71. Objaśnienia gratis i franko. 1327 8 7

„Roma“
LWÓW, róg Akademickiej i ul. Fredry nowo otwarta stylowo urządzona kawiarnia z salą bilardową. Wielki wybór dzienników i pism illustrowanych.

Wdowa po weteranie
z 1831 r., staruszka 90 letnia, której córka leży nieuleczalnie chora, prosi o jakąkolwiek
pomoc.
Łaskawe datki przyjmuje lub wskaże adres Administracya „Głosu Narodu“ pod nr. 185.

Obrazy
i krzyże do **sal szkolnych**, urzędów i mieszkań. — **Medaliki** zastępujące szkaplerze srebrne i metalowe. — **Książki** do nabożeństwa, łańcuszki, vota, kropielniczki
poleca po cenach niskich
Kazimierz Zajączkowski
Kraków, plac Maryacki l. 6

Imieniem Spółki komandytowej właściciel »Głosu Narodu«. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia »Głosu Narodu« w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego ul. św. Tomasza l.